Nr. 233 | Kraków, niedziela 11 października 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W niedzielę 11 października
o godzinie 10 przed południem
w ogrodzie Domu kolejarzy
(ul. Warszawska 15/17)

ZGROMADZENIE LUDOWE

Posłowie socjalistyczni
będą przemawiali:
O BEZROBOCIU
i o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Prawo i budżet

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 9 października.

Onegdajsze — pierwsze w tej sesji — posiedzenie komisji budżetowej było niezmiernie znamienne i interesujące. Jak wspomnieliśmy wczoraj w notatce, aczkolwiek na posiedzeniu miała być mowa tylko o ustawie, wstrzymującej szczeblowanie urzędników, to jednak debata ujawniła w całej rozciągłości **zasadniczy stosunek sanacji do prawa i budżetu.** Zasługują zwłaszcza na uwagę prostoduszne wynurzenia p. ministra skarbu Jana Piłsudskiego, który z rozbrajającą szczerością podkreślił stosunek sanacji do prawa.

Na porządku dziennym komisji był rządowy projekt ustawy, zmieniający ustawę o uposażeniach urzędniczych z r. 1923 w ten sposób, że wstrzymuje się działanie art. 6 tejże urzędniczej ustawy, przewidujący automatyczne przesuwanie urzędnika do wyższego szczebla co 3 lata. Wstrzymuje się na jak długo? Rządowy projekt ustawy poleca Radzie Ministrów wybrać stosowny moment do restytucji art. 6. Czyli, że mamy rodzaj pełnomocnictwa. Teraz drugie pytanie: Kiedy nowa ustawa wchodzi w życie? Odpowiedź bardzo ciekawa, bo okazuje się, że projekt ustawy ma działać wstecz i obowiązywać już od 30 czerwca r. b. — z wyjątkiem atoli pocztowców i kolejarzy, w stosunku do których ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Czyli, że tutaj mamy po pierwsze: dwojakie traktowanie różnych kategorji urzędników, po drugie: działanie ustawy wstecz.

Po króciutkiem zreferowaniu ustawy przez p. Wagnera i zapewnieniach ministra p. Piłsudskiego, że nowa ustawa jest potrzebna dla załatania dziury w budżecie, bo ma dać rocznie 12 miljonów oszczędności, nastąpiła niezmiernie ciekawa dyskusja.

Opozycja, przedewszystkiem posłowie **Czapiński** i **Kornecki** (str. nar.) zwrócili uwagę na to, iż latem br. rząd okólnikiem zarządził wstrzymywanie art. 6 urzędniczej ustawy; czyli że okólnik ministerjalny przekreśla ustawę. Jest to oczywiste **bezprawie** — mówili mówcy opozycyjni. Dokąd zajdziemy w Polsce, jeśli zwyczajne okólniki będą mogły znosić działanie ustaw? Poco w takim razie Sejm? Poco Konstytucja?

Na cały szereg mów opozycyjnych BB milczał. Wciąż milczał, bo trudno zaprzeczyć faktom. Wreszcie pos. **Polakiewicz** zdecydował się wypowiedzieć kilka słów. Oświadczył, że BB „po głębokim namyśle" (tow. Czapiński: Poco?) zdecydował się głosować za ustawą, albowiem sprawa równowagi budżetowej jest tak ważna, że chociaż los urzędników ogromnie leży na sercu BB, to jednak równowaga budżetowa jest ważniejsza i wszelkie formalne względy muszą tu zamilknąć. W tem miejscu wywodów bebekowego mówcy padają okrzyki z ław opozycyjnych:

— A dlaczego latem nie zwołano Sejmu i nie przedłożono mu projektu ustawy?

Na to p. Polakiewicz nic nie umie odpowiedzieć i oświadcza tylko, iż ten argument istotnie jest poważny... Dalej bebekowy mówca powiada, że ostatnie zarządzenia, wymagające ofiar od urzędników, są musem społecznym — sanacja zresztą odbiera tylko to, co sama urzędnikom dała.

Tow. Czapiński na to:

— **Ależ w tym wypadku** łamie się ustawę przedmajową, bo z roku 1923.

P. Polakiewicz nie umie nic odpowiedzieć.

Jeszcze lepiej spisał się p. minister skarbu **Jan Piłsudski.** Było to pierwsze wystąpienie nowego pana ministra; istotnie było rewelacyjne. Na zarzut, że okólnikiem zmieniono latem ustawę i że to jest **bezprawie,** odpowiedział z całą szczerością, **że to jest prawda, ale względy budżetowe muszą iść przed prawem.** Wprawdzie popełniono bezprawie, ale zato urzędnikom się wypłaca, a magistrat warszawski pensyj nie wypłaca...

To oświadczenie p. ministra wywołało, naturalnie, olbrzymie wrażenie. Nie wiemy, oczywiście, czy pan minister całkowicie zdaje sobie sprawę z tego, co właściwie powiedział. A powiedział rzecz istotnie pierwszorzędną, bo odsłonił lapidarnie cały stosunek sanacji wobec prawa: prawo jest niczem, jeśli przez złamanie osiąga się jakiś sukces doraźny. Idąc w ślad za wskazówkami i argumentacją ministra — teraz każdy starosta i policjant mogą usprawiedliwiać łamanie przez siebie **prawa** tym, lub innym sukcesem doraźnym.

Albo istnieje prawo i obowiązuje bezwzględnie — albo wogóle nie istnieje. Skoro p. minister oświadczył, że prawo nie istnieje tam, gdzie rząd może osiągnąć oszczędność (w obliczeniu rocznem najwyżej 12 miljonów), w takim razie wszystkie bramy są otwarte i **na miejsce prawa** staje chwilowa materjalna czy inna **korzyść doraźna.**

Drugim charakterystycznym epizodem było wystąpienie posła Rosmarina z klubu żydowskiego. A trzeba wiedzieć, że p. Rosmarin jest usposobiony bardzo prorządowo i jest właściwie mianowany przez BB członkiem komisji budżetowej honoris causa. Otóż p. **Rosmarin,** jako przedstawiciel kół handlowych i przemysłowych, zwrócił się w stanowczy sposób przeciwko optymistycznym wywodom ministra skarbu w kwestji budżetu. Mówca przestrzega p. ministra przed optymizmem w stosunku do drugiego półrocza budżetowego (albowiem p. minister oświadczył, że wprawdzie pierwsze półrocze dało 124 miljonów deficytu, ale w drugiem półroczu będzie lepiej).

— Tak nie jest, panie ministrze.

Dalej mówca powiada, że szerokie koła społeczne są ogromnie zaniepokojone. Nic bowiem właściwie niewiadomo, jak się budżet wykonywuje i które pozycje się komprymuje. (Okrzyk na sali: Bo budżetu wogóle niema!). Lepiej, panie ministrze, podać dokładnie wszystkie cyfry i przedłożyć plany. W ten sposób może się nieco uspokoi wzburzona opinja społeczna.

Na te zdania p. Rosmarina, jakiś bebek zaczął wołać:

— A Anglja?

Na to mówca:

— Proszę mi Anglji tu nie przytaczać, chociażby z tego względu, że tam ogólny dobrobyt jest znacznie większy.

W ten sposób **wywody** prorządowego p. Rosmarina jeszcze raz podkreśliły fakt zresztą powszechnie znany, iż żadnego budżetu niema, skoro poszczególne pozycje komprymuje się zupełnie dowolnie, ale które i jak, nikomu niewiadomo.

Krótki więc wynik pierwszego posiedzenia budżetówki był ten: **Jesteśmy bez prawa i bez budżetu, jak przyznał p. minister skarbu.**

Były jeszcze i inne ciekawe momenty. Tak np. tow. **Czapiński** mówił o ponownym ciosie, wymierzonym w biedne kategorje urzędników, gdyż po 15% i 20% obniżce pensji przychodzi teraz nowa obniżka, bo wstrzymanie szczeblowania jest niewątpliwie rodzajem obniżki płac. Tenże mówca socjalistyczny wyraża obawę, iż wstrzymanie szczeblowania rzekomo na pewien czas może się stać pierwszym krokiem do skasowania go zupełnie, gdyż kur-

Sąd Apelacyjny w Krakowie **Wydział I.** Dnia 23 września 1931 r. Sygnatura: I K Z 217/31. Sąd Apelacyjny w Krakowie w sprawie prasowej z powodu zajęcia numeru 204 dziennika „Naprzód" z daty Kraków 8 września 1931 r., rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 9 września 1931 r Sygn. IV. Pr. 106/31, o ile niem uchylono zajęcie z powodu treści artykułu pt. „Zjazd okręgowy stronnictwa ludowego w Choczni" w ustępie od słów „przeciwko systemowi sanacyjnemu" do słów „stwierdza, że" — na posiedzeniu niejawnem dnia 23 września 1931 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego postanawia: Zażalenie częściowo uwzględnić i zaskarżone postanowienie uchylić o tyle tylko, że treść ustępu powyższego artykułu od słów: „jako instytucyj" do „i uczciwości" zawiera znamiona występku z §§ 491,493 uk i art. V ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 austr. Dzpp. ex 1863, zatwierdza się przeto zajęcie również i z powodu wzmiankowanej dopiero co treści, zakazuje jej rozpowszechniania, polecając ogłoszenie tego zakazu w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze dziennika „Naprzód". Uzasadnienie: Nie można odmówić słuszności zażaleniu co do ustępu artykułu powyż wskazanego, w którego treści zarzucono ciałom prawodawczym pogardliwe przymioty. Natomiast nie dopatrzono się w zakwestjonowanych zażaleniem dalszych jeszcze ustępach omawianego artykułu cech podburzania w rozumieniu § 300 uk. lub znamion innego jakiego przestępstwa. Przewodniczący: Dr. A. Strawiński wr. Protokolant: S. Dobrzański wr.

szują pogłoski, iż w koncepcjach sanacyjnych istnieje projekt, aby przesunięcie urzędnika na wyższy szczebel zależało tylko od uznania władz sanacyjnych; wówczas jedynem kryterjum stanie się „błagonadiożność".

Moralnie BB sromotnie przegrał całą batalję na posiedzeniu. Ale zato miał większość i wobec tego zatwierdził projekt ustawy.

W ten sposób, wprawdzie nie mamy ani prawa, ani budżetu, ale mamy przynajmniej posłuszną większość, która uchwali wszystko, co jej się przedłoży.

Studnia z dnem

Dobre to były czasy dla ministrów skarbu, gdy można było sięgać do kieszeni obywateli bez obawy, że znajdzie się tam tylko — płótno. Taki podatek, inna danina, jeszcze jedna opłata — podatnik płacił wszystko, płacił, raz że mógł, drugi raz że wierzył, że jego pieniądze idą na dobre cele. Zawsze przecież kładziono do głów, że nowobudujące się państwo, to kosztowna rzecz, że kto chce mieszkać we własnym domu, musi za przyjemność zapłacić. Pozatem — co za czasy, dajmy na to, do r. 1927/28 w porównaniu z następnemi! Pracowało się, żyło się, dawało się państwu, co jego jest, wszyscy czuli się zadowoleni.

Rząd pomajowe przyzwyczaiły się uważać morze opodatkowanych za studnię bez dna, z której można czerpać bez obawy, że kiedyś się wyczerpie. Rosły też budżety w niesłychany przedtem sposób. Dwa miljardy, półtrzecia miljarda, zwyż trzy miljardy — poczciwcy wszystko płacili, trochę stękali, ale pocieszali się: to nasze i na nasze. Czy w tak idylicznych stosunkach istniała potrzeba liczenia się z groszem? Ależ nawet nie myślano o tem. Jeszcze rok temu, gdy w studni dno było już gołem okiem widoczne, mówił „miarodajny człowiek" o liczykrupach, którzy chcą rachować w budżecie na tysiące czy na dziesiątki tysięcy, podczas gdy dla niego pozycją, o której warto mówić, był dopiero miljon.

Tych miljonów było co niemiara. Płynęły z podatków, płynęły z zagranicy — zaczęły rozsadzać kasę. I szafarze skarbu przyszli do przekonania, że nie jest ekonomicznem trzymanie pieniędzy bez ruchu, a doszedłszy do tego przekonania, puścili je w ruch, gdzie trzeba było i więcej jeszcze, gdzie to było zbyteczne. Kontrola? Prawo Sejmu do dysponowania dochodami państwa? Pomyślenie o możliwych chudych latach? Takiemi drobnostkami sanacja nie kłopotała się; była ona przekonana, że tłuste lata nigdy się nie skończą, że jak węgiel zawiedzie, to pożyczka podreperuje, że jak pożyczki nie będzie, to zawsze zostanie swój obywatel, pokorny i dający się wyciskać.

Urwało się i to na wszystkich końcach. Węgiel stał się, tak przynajmniej mówią, niepopłatnym interesem; pożyczki przed nami pochowały się, po datnicy zaczęli coraz bardziej zalegać, że i najsprytniejszy egzekutor nie był w stanie od nich wyciągnąć to, czego już nie mieli. Ale tam u góry jeszcze się nie spostrzeżono, w dalszym ciągu gospodarowano jak za najlepszych czasów. Z wielkim trudem, z drwinami ze „strachajłów" opozycyjnych, minister skarbu zeszedł z budżetem poniżej trzech miljardów i zapewniał uroczyście, że Polska to wytrzyma, że „jakoś to będzie". Nie chciało być. Już w kilka tygodni po zapewnieniach p. Matuszewskiego musiano zejść z budżetem jeszcze niżej a i ta niższa granica okazała się niezieszczalną: wydatki zmniejszono, ale i dochody spadały.

I znowu wrócono do starej metody traktowania społeczeństwa, jak studni bez dna. Jak z rogu obfitości posypał się z biur ministerjalnych cały bukiet nowych podatków i to takich i w takich rozmiarach, że nawet najnaiwniejszy z ministrów skarbu powinien był wiedzieć, że nie wszystkie ustawy podatkowe są wykonalne, że do miljarda starych zaległości muszą przyjść setki miljonów nowych. Chwycono się rozmaitych sztuczek, gdyż polityką finansową tego, co widzimy, nazwać nie można. Piwo nie piwo, wino nie wino, światło elektryczne i dochody tych, którym one na marne życie nie wystarczają — to mają być źródła, z których do skarbu ma spłynąć nowy strumień pieniędzy. Większość wszystko uchwala z tym samym fatalizmem, z jakim uchwalała nieistniejący już obecnie budżet; co na to życie powie — alboż to ich głowa ma o to boleć? Oni zrobili swoje: podnieśli ręce, o wykonanie niech się troszczą inicjatorzy i wykonawcy — osami czy za miesiąc lub kwartał inni.

Jest to wprost nie do pojęcia, jak w górnych sferach zdają się nie znać prawdziwego położenia, w każdym razie nie liczą się z niem. Powiada p. wiceminister Starzyński: mamy dziurę w budżecie, wódka i tytoń nie dopisują, trzeba coś z wydatków skreślić a jeszcze więcej dać skarbowi nowe dochody. Ze stanowiska ojca troskliwego o powierzony mu skarb niewielkie natężenie umysłowe; nie trzeba być „ekonomistą", aby zrozumieć, że jak braknie, trzeba materję sztukować. Ale na tem właśnie polega i sztuka i zastanowienie, skąd tę materję wziąć, kiedy w sklepie tj. w kieszeniach obywateli przeraźliwe pustki? Niechże sobie ta większość uchwala i niech ktoś spróbuje z tego papieru zrobić inny: pieniądze. Z najobfitszej studni nie można czerpać bez końca, gdyż i w takiej kiedyś musi pokazać się dno. U nas jest ono już i gołem okiem widoczne.

Koniec Jaworowskiego

—o—

Twórca i przywódca BBS Rajmund Jaworowski był prezesem warszawskiej rady miejskiej. Na posiedzeniu tej rady w ubiegły piątek wpłynął wniosek, podpisany przez wszystkie kluby, wyrażający mu wotum nieufności i domagający się jego ustąpienia. Nie czekając na uchwalenie tego wniosku, Jaworowski zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa rady miejskiej.

JAN BOJER

ŻYCIE

23

Była ciemnowłosą trzydziestoletnią kobietą, smukłą, średniego wzrostu. Niewątpliwie była kiedyś piękniejszą niż teraz, ale dość też kosztowało walk, kiedy przyszło zrezygnować i udawać, jakoby wszystko było dobrze.

Tangen przyglądał się jej sukni, nie dając odpowiedzi. Stopniowo stała się całkowicie zależną od jego gustu: rysował nietylko wzory jej sukien, także jej branzolety, pierścionki, broszki i szpilki były minjaturowemi arcydziełami stworzonemi przez niego.

— Wielki fałd nad lewem biodrem jest źle ułożony — rzekł, i podszedł bliżej, by go poprawić. — Poza tem, nieźle.

Objął ją ramieniem, a biła od niej taka świeżość i czystość: zapach włosów, zapach białej tkaniny, ciepło słońca w jej skórze! Teraz ujął jej głowę w obydwie dłonie i ucałował usta i oczy.

— Właściwie, to mam najcudniejszą żonę na całym świecie. Zawsze to mówię.

— Tak, tak — na pewno tak mówisz!

Westchnął lekko i bezwiednie odwrócił oczy, ale zaraz znów spojrzał na nią z uśmiechem.

— Leżałem tu właśnie i rozmyślałem, co by się też stało ze mną, gdyby łańcuch nie był tak solidny.

— Jestem dla ciebie łańcuchem?

— Tak, — wszak wszystkim wiadomo, że jestem pod pantoflem.

— Istotnie, szkoda ciebie. Czy dobrze ci się dziś pracowało?

— Nie — bo przecież tu jeszcze nie byłaś dzisiaj!

— Hm! — w oczach jego zamigotał uśmiech. — Ragnhild, chodź już — zwróciła się do dziewczynki, zajętej oglądaniem mnóstwa obrazów na ścianach. — Chodź już — wiesz przecie, że nie wolno tatusiowi przeszkadzać.

Tangen wziął na ramię czyściutką dziewczynkę i przyniósł ją matce, całując ją w czoło.

— Tatusiu, a będziesz się bawić ze mną w ciuciubabkę? — spytała. — Tak, maleńka, przyjdź na chwilkę przed obiadem, wtedy będziesz mnie znów mogła oślepić.

— Więc do widzenia — rzekła matka i zniknęła z małą.

Tangen stał na miejscu, wsłuchując się w przebrzmiewające kroki. Następnie zrzucił surdut, włożył kitel malarski i zabrał się do roboty. Prawdziwem błogosławieństwem było zawsze przyjście tej kobiety, nie mającej dłań nigdy słowa wyrzutu, a z wdzięcznością przyjmującej, gdy dawał. Ach tak!...

Teraz ustawił na sztalugach obraz napół wykończony, będący raczej jakimś poematem. Bóg raczy wiedzieć, co z tego będzie. Ale w dobrych chwilach sprawiało mu rozkosz pracować nad nim. Nazwał go: „Procesja", a pomysł zawdzięczał właściwie swemu bratu.

Zdarzyło się, że obaj bracia włóczyli się po mieście i fantazjowali na temat stolicy całkowicie odnowionej. Burzyli dzielnice, budowali na ich miejscu piękne kompleksy, przeprowadzali nowe ulice, urządzali wolne place i wznosili pomniki. Tak, Henryk Tangen zaczął nawet rysować plan, o którym mówili, i przez jakiś czas pracował dniem i nocą niby natchniony poeta. Jego praca stała się też poematem budynków, kolumnad, wodotrysków, ogrodów i parków. — Chyba tego nie dożyjemy — powiedział. — Ale kiedyś będzie to jednak urzeczywistnionem. Nie w ciągu dwudziestu, ani nawet czterdziestu lat. Ale kiedyś. Za lat sto Chrystjanja będzie Atenami Europy, tylko cierpliwości...

I pewnego pięknego dnia Paweł również zaczął powoływać do życia coś z tego miasta marzeń.

Na tym jego obrazie widnieje świątynia na szczycie Ekebergu, a wiodą do niej szerokie schody marmurowe. Masywna budowla wznosi się ku lazurowi nieba przesłoniętego srebrzystem obłokami; w okół niej północne jodły, brzozy i dzikie czereśnie. A szerokiemi schodami nadciąga pochód młodych kobiet. Poprzez białe, spływające szaty odgaduje się smukłe ciała, na nogach sandały, twarze jasne i świeże, a w jednej ręce każda z nich niesie rozkwitłą gałąź jabłoni, dojrzałą w słońcu i świeżem tchnieniu błękitnego fjordu.

To swoje marzenie o kobietach dalekiej przyszłości starał się ożywić na obrazie. Niema ich teraz, nie, ale będą kiedyś. Dzieci wiatru i słońca swojego kraju, ucieleśniające coś z rytmu gór, morza i jasnych nocy. Może przebywają w domach, gdzie nie słychać żadnego rozdźwięku a powietrze jest zawsze czyste. Może żyją w czasach, kiedy tylko jedno karane będzie jako grzech, mianowicie brak poczucia piękna. Może są kapłankami religji nowej, tak pięknej, że nikt jej dziś nie potrafi przeczuć. Dokąd zmierzają? Złożyć ofiarę? Komu? Bogu, którego wielbią, który jest może bogiem światła. Czy śpiewają teraz, czy śpiewać będą, gdy wejdą na górę? Śpiew zbudził się już w jej oczach, w uśmiechu i w ruchach nóg, a kwiecie jabłoni w ich ręku błyszczy czerwienią i bielą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Kto za, a kto przeciw wódce?

My socjaliści uważamy alkoholizm za chorobę, tkwiącą głęboko w ustroju kapitalistycznym. Kapitalizm, oparty na wyzysku, rodzi nędzę, uniemożliwia korzystanie z istotnej radości życia, dając wzamian społeczeństwu wódkę, pchając w objęcia prostytucji. Klasa robotnicza pozbawiona szkół dla swych dzieci, świetlic czy domów ludowych — dostaje od państwa burżuazyjnego coraz więcej: karczem, koszar i więzień!

Tu tkwi ta niemoralność, ta obrzydliwa obłuda świata burżuazyjnego w walce z alkoholizmem. Od święta wołają przedstawiciele burżuazji pod adresem Świata Pracy: „Nie pijcie! Wódka to trucizna! Alkoholizm to ruina rodziny"! — A równocześnie codziennie kapitalizm pozbawia coraz liczniejsze rzesze dachu nad głową, powiększa masy bezrobotnych, rzuca w otchłań nędzy, zbrodni, stwarzając warunki dla rozpanoszenia się pijaństwa. A największym demoralizatorem staje się obecne państwo burżuazyjne. Ono ciągnie krocie miljonów jednostek pieniężnych rocznie z wódki, ze zbrodni rozpijania ludności. Udostępnia się picie, reklamuje się wódkę grubemi kwotami miljonowemi, a równocześnie brak tych miljonów na budowę szkoły, na pomoc robotniczej oświacie pozaszkolnej. Nie daje się pracy ojcu rodziny, zmusza się dziecko robotnicze do wychowywania się na ulicy blisko szynku z wódką i koło lupanaru, stwarza się środowiska zdemoralizowania i zbrodni; daje się głodowe płace zarobkującym, odbiera się możność kulturalnej rozrywki w miejsce wódki, ale nie zapomina się o nudnem i obłudnem moralizowaniu z wysokości kazalnicy świeckiego czy duchownego prelegenta.

Tak się dzieje na całem świecie, a u nas w Polsce zdobyliśmy rekord. Bo u nas w „erze pomajowej" to same rekordy! Bądźmy sprawiedliwi, oddajmy sanacji, co sanacyjne. Zamiast sanowania (uzdrawiania) stosunków z okresu partyjnictwa: chaos, wybory brzeskie, redukcje, brak zaufania. Dalszy rekord: ponad miljon dzieci poza szkołą; brak szkół i zmniejszenie liczby nauczycieli, ale za to rozszerzenie cel więziennych i miast 20 tys. więźniów w 1925 — obecnie ponad 40 tys.! Spadała konsumcja wódki z powodu zbiedzenia ludności — to rząd przyszedł z ustawą udostępniającą nabycie i spożycie tej wódki, sankcjonując 20 tysięcy wyszynków z wódką. Ale to wszystko dlatego, aby „się ludziom w głowach rozjaśniło" i aby się ludziska — ten biedny chłop i wyrobnik — nie zatruwali... denaturatem! Rząd woła o oszczędnościach, jego wydział zdrowia w min. s. wewn. o szkodliwości alkoholu dla zdrowia ludności — wobec tego z szeregów przedstawicieli ludu pada apel: „Nie pić wódki"! Ale ten okrzyk uznany został za antypaństwowy, artykuły i odezwy przeciw wódce się konfiskuje.

Czy chcecie więcej rekordów, więcej dowodów na „rzetelne" stawianie sprawy? Nie podam, bo może uznane zostałoby za... podburzanie ludności, za sianie nienawiści klasowej, za kwalifikujące się pod: sąd doraźny! I za co? Za drobnostkę, za zwalczanie... kieliszka wódki.

To piszemy na marginesie jubileuszowego kongresu antyalkoholowego w Krakowie.

Nas tam nie będzie. Musielibyśmy wywołać zgrzyt w „uroczystych" obradach. Mówilibyśmy całą prawdę. Wołalibyśmy pod adresem ginącego świata, że on stwarza warunki pod alkoholizm, on podsyca rozpijanie wódką, on obłudnem stanowiskiem krzyżuje istotną kampanję walki z alkoholizmem. Robotnik i chłop może być zaagitowany szczerością stawiania zagadnienia. Walczycie, Panowie, ze zmorą alkoholizmu — to potępcie jasno rolę rządu oraz większości rządowej w Sejmie i Senacie za przeforsowanie ustawy z marca br. o ułatwianiu rozpijania ludności. Potępcie, Panowie Lekarze, tych swych kolegów-posłów i senatorów z BB, którzy jako lekarze rozgrzeszali z trybuny sejmowej ustawę, którzy głosowali za ustawą. A Wy, Panie z komitetów, czy prelegentki na kongresie, miejcie odwagę nazwać po imieniu tchórzliwe stanowisko Waszych koleżanek-posłanek z ław BB.

Dopóki to się nie stanie, nie wierzymy w szczere intencje Wasze, panowie z komitetu honorowego, którzy „uświetniacie" swemi nazwiskami kongres, ani nie wierzymy w skuteczność działania tych z Was (jako inicjatorzy), ożywionych najlepszemi chęciami, usiłujących walczyć z alkoholizmem z siłami wstecznemi. Nie uwierzy w nie ani robotnik, ani chłop, u którego w chałupie robi rewizje policjant za odezwą przeciw piciu wódki, a starosta utrudnia plebiscyt antyalkoholowy na wsi polskiej czy ukraińskiej, bo dopatruje się w tem antypaństwowego działania.

My, socjaliści, poprowadzimy walkę z wódką. Oparci o rzeczywistość, o surowe życie, o warunki ekonomiczne — przez walkę o dach nad głową, o pracę, o wyższe zarobki, a przez to o wyższą stopę życiową — zwalczać będziemy straszny nałóg, dając w jego miejsce wyzwalającemu się człowiekowi pracy godziwą rozrywkę: teatr, muzykę, świetlicę czy Dom Robotn. z czytelnią, książką, zbliżymy Świat Pracy do przyrody. W czasie okrutnego kryzysu, kiedy zagadnienia ekonomiczne wysuwają się na czoło, a oddalają się kulturalne, kiedy to niebezpieczeństwo poważnie klasie robotniczej zagraża — zdwoimy siły. **Alkohol odbiera walczącemu proletarjatowi** — jak powiedział wódz austrjackich socjalistów — **siłę rozmachu.** Dlatego walka z przesądem, walka z nałogiem, niszczącym energię — winna być naszym hasłem dnia. Jest to walka nie tylko o zdrowie i o umożliwienie wyższej stopy życiowej, ale idzie o istotną moralność, to **walka o wyższą kulturę!**

Naszem hasłem: **Precz z wódką!** Precz z obłudą! Bo trzeźwy i zdrowy Proletarjusz może jedynie sam **wyzwolić się, brać odpowiedzialność na swe barki, i taki tylko zwycięży!**

Bagno donosicielstwa

Ostatniemi czasy obserwować można w Polsce zjawisko bardzo deprymujące: przyrost donosicielstwa — jego niezwykłe rozmiary nawet w porównaniu z najgorszemi okresami niewoli. Wówczas bowiem donosiciel polityczny stawiał siebie w pozycję zaprzańca, kreatury, służącej najazdowi. To tworzyło pewien hamulec — nawet dla wielu lichych jednostek. Dzisiaj donosicielstwo nabrało prawa „swojszczyzny" — donosiciel liczyć może na to, że jego „czujność" i „gorliwość" wpiszą mu w kołach BB w poczet pewnych plusów, że to mu uwzględnią w karjerze. Równocześnie donos staje się środkiem **utrącania przeciwników lub współzawodników.**

Z jednej tylko sfery — nauczycielstwa podamy tu kilka przykładów, zaczerpniętych z odnośnych wydawnictw periodycznych.

Oto w **„Przeglądzie Pedagogicznym"** (Nr. 23) podano w rubryce „Światła i cienie" taki fakt, przewyższający inne jaskrawością: Były wizytator szkół, p. E. za pośrednictwem absolwenta uniwersytetu, B. wpłaca w jednej z placówek endeckiej organizacji, t. z. Obozu wielkiej Polski, pewne kwoty tytułem wkładek członkowskich, za niektórych urzędników administracji szkolnej. Dzieje się to w tym celu, by pokwitowania, wydane na nazwiska tych urzędników, **sprezentować następnie władzom przełożonym, jako dowód ich przynależności do „Obozu W. P.".** Urzędnicy ci do powyższej organizacji nigdy nie należeli, a cała **machinacja składkowa, dokonana bez ich wiedzy, miała na celu zaszkodzenie im** w ich dalszej karjerze zawodowej.

W ten sposób załatwia się osobiste porachunki. Na szczęście sprawa została wyjaśniona za pośrednictwem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Fakt, tak przez „Przegląd Pedagogiczny" oświetlony, jest już nietylko donosicielstwem, lecz najordynarniejszą prowokacją.

„Głos Nauczycielski" podaje w rubryce „Trybuna Związkowa" też szereg mało budujących obrazków, między innemi taki. „Na zebraniu powiatowem związkowego nauczycielstwa (t. j. należącego do „sanacyjnego" Związku) podnoszą się słowa krytyki obecnych stosunków szkolnictwa, słowa te przyjmowane są przez obecnych bez protestu, nikt przeciw nim nie występuje; tymczasem po zebraniu niektórzy z uczestników zebrania **robią donosy** do inspektora i władz administracyjnych, przedstawiając krytykujących, jako tych, którzy prowadzą „działalność niedopuszczalną i szkodliwą dla państwa".

Autor tych informacyj dodaje słusznie: „Ludzie, którzy dziś tem się trudnią niejako zawodowo, tworzą kadry policji tajnej. Nauczyciela w tej roli wyobrazić sobie nie mogę"...

Inny organ nauczycielski, „Nauczyciel Polski", nawiązując do powyższego, pisze: „Od siebie dodajemy, że niestety fakty podobne do wyżej opisanych zdarzają się obecnie coraz częściej. Środowiska nauczycielskie **żyją obecnie w strachu przed szpiegostwem i donosicielstwem.** — Znajdują się coraz częściej „typy", które uważają donosicielstwo za czyn patrjotyczny. Wytwarza się wskutek tego atmosfera wprost nie do zniesienia. W atmosferze takiej nie można wychowywać charakterów, władze szkolne powinny tę atmosferę jak najrychlej uzdrowić w interesie szkoły polskiej".

Jak widzimy, prasa zawodowa przedstawia w fatalnem świetle stosunki, które zakorzeniają się w szkolnictwie. Trzeba dodać, że złe instynkty zausznictwa podsycane są jeszcze obawą przed redukcjami, chęcią zjednania sobie kwalifikacji — nie najlepszych pedagogów, lecz najwierniejszych służbistów.

Zresztą, jak wspominaliśmy na czele, **gangrena donosicielstwa** wciska się nietylko w tę jedną dziedzinę — szerzy się wszędzie. Jednym z jej skutków są także i owe mnożące się procesy o obrazę marsz. Piłsudskiego, których kilka próbek podaliśmy niedawno.

Konstelacje przedwyborcze w Anglji

NIEMA ZGODY W OBOZIE BURŻUAZYJNYM — PARTJA PRACY W OGNIU CIĘŻKIEJ WALKI

Za parę tygodni odbędą się wybory w Anglji, wybory w niezwykłych warunkach. Naprzeciw siebie mają stanąć koalicja złożona z obu partyj burżuazyjnych i garści byłych członków partji pracy, którzy opowiedzieli się za MacDonaldem i Snowdenem przy ich wstąpieniu do „rządu konieczności państwowych", a z drugiej strony obecna opozycja to jest **partja pracy.** Wygląda to jakgdyby powrót via facti do starego angielskiego systemu dwu partyjnego. Sprawa nie przedstawia się jednakże tak prosto.

Liberali **już się rozpadli** i to na **3 grupy:** grupę Lloyd George'a odrzucającą jakiekolwiek ustępstwa w zakresie polityki celnej i obstającej przy pójściu do wyborów pod hasłem obrony wolnego handlu, grupę sir Johna Simona zgadzającej się na koalicję „z zamkniętemi oczami" i grupę Herberta Samuela, która lawiruje między temi dwiema i chciałaby mieć i koalicję z konserwatystami i wolny handel, o ile wogóle chce czegokolwiek oprócz mandatów, co nie jest zupełnie pewne. Wszystkie te grupy muszą się szybko decydować co poczną, bo termin zgłaszania kandydatów upływa z dniem 17 bm. Na razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przynajmniej w niektórych okręgach kandydaci koalicji będą mieli przeciw sobie **kontrkandydatów liberalnych** popieranych przez Lloyd George'a. Tak przynajmniej wnosić należy z oświadczenia tego ostatniego we wtorkowym numerze dziennika wieczornego „Star". Lloyd George oświadczył tam, że uważa zgodę ministrów liberalnych na rozwiązanie parlamentu i ich ustępliwość w zakresie cel za **zdradę partji i ojczyzny.**

Wśród konserwatystów karność również pozostawia wiele do życzenia. Warunkiem koalicji jest, by niektórzy obecni posłowie konserwatywni zrzekli się kandydatur na rzecz liberałów. Bez tego nawet „simonici", tj. bezgranicznie ustępliwi, na punkcie programu — zwolennicy Johna Simona, nie zgodzą się na koalicję. Tymczasem dotyczący posłowie nie są skłonni do tego „poświęcenia" i zasłaniają się uchwałami swoich organizacyj miejscowych. Innego typu opozycja wychodzi z tych żywiołów partji konserwatywnej, które **nie mają zaufania do MacDonalda** i nie chcą pójść do wyborów pod jego przywództwem. Grupa ta, na której czele stoi płk. John Gretton, wychodzi z zupełnie słusznego założenia, że człowiek który nie krępował się porzucić partję, którą sam stworzył i od 30 lat prowadził, nie będzie się też krępował „wykiwać" swoich nowych „przyjaciół politycznych" przy pierwszej sposobności, gdy mu to będzie wygodne. Te obawy, którym niepodobna odmówić logicznego uzasadnienia, mogą być tylko wzmocnione przez fakt, że koalicja jako taka nie zdołała ustalić **żadnego wspólnego programu.** W łonie samego rządu różnice poglądów okazały się **tak wielkie**, że wydanie wspólnego manifestu wyborczego okazało się **niemożliwem.** MacDonald ma wydać manifest **od siebie** utrzymany w tonie zupełnie ogólnikowym, bez żadnych konkretnych zobowiązań. Jedyny punkt na który zgodzili się wszyscy sojusznicy z koalicji rządowej, to żądanie **wolnej ręki dla MacDonalda** i pod tem hasłem mają się odbyć wybory.

Wśród wielu konserwatystów ta sytuacja budzi wielkie niezadowolenie, tembardziej że MacDonald nie złożył dotąd żadnego publicznego oświadczenia, które mogłoby go przynajmniej moralnie wiązać wobec nowych sprzymierzeńców, a jego córka jeździ po Anglji i **wygłasza przemówienia o bankructwie kapitalizmu i urzeczywistnieniu się socjalizmu w najbliższym czasie.** Do 17 bm. przekonamy się czy ta nieufność będzie dość silna by skłonić prawicę konserwatystów do wysunięcia własnych kandydatów przeciw kandydatom koalicji.

Sytuacja partji pracy jest obiektywnie rzecz biorąc — **pomyślna.** Metody jakiemi rząd koalicyjny zrównoważył swój budżet były jakby stworzone do rozdrażnienia mas wyborców i to nie tylko robotniczych. Jeśli obcięcie zasiłków dla bezrobotnych uderzyło w proletarjat, to podniesienie stopy podatku dochodowego i obniżenie minimum dochodu wolnego od opodatkowania uderzyło **bardzo boleśnie w warstwy średnie,** we wszystkich wogóle, którzy zarabiają dosyć aby podlegać opodatkowaniu. Obcięcie płac pracownikom państwowym wywołało **szalone rozgoryczenie wśród inteligencji.** Pokaźne podwyższenie podatku od widowisk miało szczególnie dokuczliwy charakter, w gruncie rzeczy to samo jest z podatkiem od piwa i od tytoniu.

Za to wszystko partja pracy **nie ponosi żadnej odpowiedzialności** w przeciwieństwie do stronnictw popierających rząd, a fakt, że stałość funta nie została mimo te kroki utratowana odejmuje im charakter „konieczności państwowych" z któremi trzeba się pogodzić w imię patrjotyzmu. W tej sytuacji szanse wyborcze partji pracy przedstawiają się jaknajlepiej. Zdobędzie ona napewno wiele setek tysięcy nowych głosów. Wynik wyborów zależy od tego, czy utrzyma w całości te **8,379.978** głosów, które otrzymała w maju 1929 r., czy proletarjat brytyjski pójdzie do urny **zjednoczony.**

Nie jest to bezwzględnie pewne. Zachodzi przedewszystkiem obawa, że nazwisko MacDonalda pociągnie ku koalicji **część robotników.** Wskazują na to wypadki w jego dotychczasowym okręgu wyborczym Seaham, gdzie już w ostatnich dniach oddziały związku górników w niektórych miejscowościach tego górniczego okręgu wysunęły, pomimo perswazji ze strony zarządu partyjnego, kandydaturę MacDonalda do parlamentu i przeparły na specjalnej konferencji, która odbyła się w niedzielę celem wyboru kandydata, że nazwisko MacDonalda **zostało umieszczone** wraz z kilku innemi na liście oficjalnie proponowanych przez organizacje okręgową kadydatów, przesłanej sekretarjatowi generalnemu partji pracy do ostatecznej decyzji. Sekretarjat oczywiście **skreśli** MacDonalda i wyznaczy innego kandydata, ale ponieważ MacDonald jednocześnie otrzymał pismo wzywające go do kandydowania podpisane przez górników ze wszystkich kopalń okręgu Seaham, będzie jednak kandydował. Co gorsza podobne wypadki zaszły w trzech dużych fabrycznych miastach Gateshead, Sunderland i Preston. Z tych wszystkich miast przesłano premjerowi pisma ofiarujące mu mandat z danego miasta i podpisane przez przedstawicieli **miejscowych** grup partji pracy. Nadmienić należy, że z pomiędzy 15 organizacyj okręgowych, których posłowie odłamali się od partji pracy, 6-ciu wogóle nie zareagowało na ten fakt, a 7-a, organizacja w Bassetlaw skąd posłuje syn premjera Malkolm MacDonald, odbyła z nim 2 konferencje 2 i 30 września, ale dotąd nie powzięła żadnej uchwały.

Są to objawy bardzo niepokojące i w tych warunkach fakt, że t. zw. lewe skrzydło **nie chce** w obliczu wroga zaniechać ani na chwilę swej destrukcyjnej działalności może się stać fatalnym. Tak jednak niestety sprawa się przedstawia. Fenner Brockway prezes ILP oświadczył na kongresie partyjnym w Scarborough w poniedziałek, że posłowie **ILP** w parlamencie **nie będą uznawali** uchwał klubu partji pracy, ani żadnych uchwał całości partji, lecz głosować będą zgodnie z uchwałami ILP **nie oglądając się na wolę całości partji.** Mimo tego, żądają dla siebie 23 mandatów w **„pewnych"** okręgach i poparcia przez partję **wszystkich** wysuniętych przez ILP kandydatów, **nie wyłączając tych, którzy jawnie współpracują z komunistami.** O ile partja pracy nie zatwierdzi ich kandydatur to je wysunie **sama ILP przeciw oficjalnym kandydatom partji pracy.**

Wniosek Brockwaya o „swobodę" głosowania dla posłów został oczywiście **odrzucony przygniatającą większością głosów**, poczem Brockway oświadczył, że zaraz po wyborach odbędzie się kongres ILP, który zadecyduje czy ILP ma pozostać nadal w partji pracy. Do czego zdąża Brockway to najlepiej zresztą charakteryzuje depesza wysłana przezeń do przywódcy niemieckich rozbijaczy, Seydewitza. W depeszy tej Brockway **winszuje** twórcom rozbijackiej grupki ich oderwania się od partji socjalistycznej i życzy powodzenia... w jej rozbijaniu. Z pewnością ani on nie zdoła rozbić partji pracy, ani Seydewitz niemieckiej partji socjalistycznej, ale przy brytyjskiej ordynacji wyborczej i w obecnych ciężkich warunkach to **pchnięcie nożem w plecy z lewej strony** może mieć najfatalniejsze skutki, o ile nie zostanie zrównoważone przez uświadomienie proletarjatu i chaos w obozie rządowym.

Walka o mandaty w łonie koalicji zapowiada się bardzo ożywiona, zwłaszcza że MacDonald nie chce słyszeć o podziale mandatów „od góry", lecz żąda by okręgi same zadecydowały kto je ma reprezentować: konserwatysta, liberał czy macdonaldowski socjalista. Jak one to zrobią, kiedy nie ma żadnej wspólnej instancji okręgowej dla tego mieszanego towarzystwa? Jeden z wybitnych liberałów oświadczył publicznie, że kandydaci na kandydatów będą się **„gryźli jak psy o kość".** A na domiar zamieszania MacDonald zapowiedział, że będzie przemawiał w czasie kampanji wyborczej **tylko** w tych okręgach, gdzie kandydują **„jego socjaliści"**; reszta niech sobie sama daje rady. Dla konserwatystów, którzy głównie dlatego tak naglili do wyborów, by wykorzystać popularność MacDonald, jeszcze jedno rozczarowanie.

Walka wyborcza będzie gorętsza niż jakakolwiek od lat 40 — tak oświadczył tow. Henderson w Scarborough na kongresie. Możnaby dodać, że dla przyszłości Anglji będzie miała większe znaczenie niż jakakolwiek od lat 100. **W. J. G.**

Protest adwokatów

W Warszawie 7 bm. odbyło się posiedzenie Rady adwokackiej w sprawie nowej ustawy o ustroju adwokatury.

Zdecydowano zwołać na dzień 24 października nadzwyczajne zebranie ogólnej Izby adwokackiej dla zaprotestowania przeciw temu projektowi.

UWAGI

Aberacja „Czasu"

Za „motto" do wstępnego artykułu, zatytułowanego „Abdykacja socjalizmu", wziął „Czas" następujący urywek z artykułu posła tow. Niedziałkowskiego w „Robotniku":

„Proces załamywania się gospodarki kapitalistycznej wyprzedził znacznie proces rozrostu socjalistycznego ruchu robotniczego; Socjalizm jest zbyt silny, by mógł stać na uboczu i jest jeszcze zamało silny, by ująć pełnię władzy w swoje dłonie".

Każdy czytelnik tego wyrwanego zdania znajdzie w niem nie abdykację, jeno stwierdzenie, że jesteśmy świadkami niezwykle szybkiego rozkładu kapitalizmu, któremu — czego się autor obawia — nie nadąża (jego zdaniem) tempo przygotowania socjalistycznego.

Tymczasem organ konserwatywny traktuje to zdanie, jakby je znalazł na gościńcu: jako znalezione odlicza sobie, a raczej **odcina jego pierwszą część;** nie wierzy bowiem w zachwianie się kapitalizmu, „nie robią już (na nim) wrażenia" przepowiednie jego bankructwa. Natomiast w drugiej części widzi, że... bankrutuje **socjalizm!**

Najtęższe głowy burżuazyjne wprzęgły się do ratowania kapitalizmu z odmętów chaosu, w którym się pogrążył; febryczne dreszcze wstrząsają najtęższemi walutami, bezrobocie przybiera koszmarne wprost rozmiary nietylko w Europie, lecz i w Ameryce (N. Jork według świeżych obliczeń posiada około 750.000 ludzi, nie mających pracy) — **tych faktów „Czas" nie widzi**, natomiast całą bystrość swojego wzroku skoncentrował na paru wyrwanych zdaniach z serji artykułów, drukowanych w „Robotniku".

Na tej podstawie zaintonował on pieśń żałobną socjalizmowi. „Socjalizm — zapowiada — jako wielka doktryna przebudowy ludzkości się kończy"... Nad rzekomym grobem socjalizmu zdobywa się dla Marxa nawet na ton cieplejszy — wspomina o jego „genialnej wizji"...

Tow. poseł Niedziałkowski nie **spodziewał się** zapewne, że jego pióro tak osobliwe **wywoła echo...**

Nie do pomyślenia, ale tak jest

DOLAR SIĘ CHWIEJE

Co byłoby się powiedziało o człowieku, który twierdziłby, że dolar może się zachwiać? Wyśmianoby go taksamo, jak kilka tygodni temu wyśmiano takiego pesymistę na punkcie funta. A jednak dzieją się rzeczy, które stoją poza wszelkiemi urobionemi przekonaniami, poza najsilniejszą wiarą: funt spadł o przeszło 20%, dolar także się chwieje — koniec świata.

W ostatnich czasach czytało się, że Hoover ciska się na wszystkie strony, jeździ, konferuje, przygotowuje orędzia. Mówiono i donoszono: przygotowuje ratunek dla Europy, układa plan rozmów z Lavalem, pracuje nad drugim „rokiem Hoovera" tj. nad nowem moratorjum reparacyjnem, nawet myśli o jakiemś pociągnięciu w sprawie długów wojennych. Wszystko bajka i pozór. Hoover rzucał się na wszystkie strony, ponieważ dolar był zagrożony, zaczął nawet coś niecoś popuszczać ze swego dotychczas murowanego stanowiska.

Co się stało, że coś podobnego jest możliwe? Stała się rzecz prosta, tasama główna przyczyna, która spowodowała katastrofę funta: świat zaczął liczyć, a przy liczeniu przyszedł do wniosku, że i w Ameryce coś nie jest w porządku, że i tam zbyt częste i wielkie są bankructwa banków, że rozpożyczona zagranicy fantastyczna suma 14 miljardów dolarów zawisła w powietrzu, że — konkluzja z tego wszystkiego — zbyt dużo się produkuje a niema zbytu. Do tych ogólnych spostrzeżeń przyszły i specjalne: oto złoto zaczęło raptownie odpływać do Europy. W jednym tygodniu odpłynęło 400 miljonów dolarów; zostało wprawdzie jeszcze w skarbcach banków emisyjnych przeszło 4 miljardy w złocie, ale pokrycie banknotów zmniejszyło się do 70% — rzecz tam niebywała i dająca dużo do myślenia.

Hoover czuje, że wybór jego w r. 1932 jest poważnie zagrożony, jeżeli nie zdoła zapobiec zarysowującej się katastrofie. Czy tym środkiem będzie nowy bank z kapitałem 500 miljonów dolarów czy nowa waluta skombinowana z dolara-franka-funta, to nie zależy ani od niego ani od bankierów, o tem decyduje szary tłum, który według własnego instynktu obdarza zaufaniem i cofa je.

Nietylko jednak bożyszcze kapitału: dolar chwieje się w swych posadach. Także frank francuski nie czuje się tak pewnym, mimo że Bank Francuski ma coraz więcej złota. Oto ostatni czwartek był prawdziwym „czarnym dniem" giełdy paryskiej, najlepsze akcje spadały na łeb na szyję, nawet akcje Banku Francuskiego spadły o 1050 franków. Co się stało? Oto wykaz Banku Francuskiego od 25 września do 2 października zawiera wprawdzie wzrost zapasu złota o 467 miljonów franków, ale równocześnie obrót banknotów wzrósł o 3'3 miljardy, doszedł już do 81 miljardów — pokrycie w złocie spadło na 55% — w jednym tygodniu o przeszło 2%. To daje kapitalistom — a we Francji jest ich legjon — do myślenia, zaczynają się niepokoić o wartość przechowywanych w pończochach banknotów, gotowi za pierwszym podmuchem z zewnątrz rzucić się do wymiany na złoto i wtedy Bank stanie przed tąsamą koniecznością co Bank angielski z tą różnicą, że w Anglji wymiana na złoto była obowiązkową, we Francji zaś jest tylko fakultatywną ale praktykowaną.

Do takich rezultatów doszła gospodarka kapitalistyczna: dolar stał się niepewną, wątpliwą co do swej stałości walutą. Co więc jest w ustroju kapitalistycznym pewnem, jeżeli dolar nie daje gwarancji spokojnego snu?

Szczegóły katastrofy w Gdyni

Jak donieśliśmy, w piątek o 7 wieczorem niezwykłej siły detonacja rozległa się w mieście. Okazało się, że wyleciał w powietrze narożnik nowozbudowanego przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych domu przy ulicy marszałka Piłsudskiego. Według opowiadań naocznych świadków, część domu podniosła się nieco w powietrze, ukazał się słup ognia, a następnie na ziemię spadły wśród ogłuszającego huku rumowiska. Po opadnięciu pyłu i dymu, oczom nadbiegających ludzi przedstawiły się porysowane ściany mieszkań, zwisające z rumowisk meble i dobytek. Rozległy się jęki. Rzucono się do ratowania ofiar. Wezwano straż ogniową, oddział marynarzy i policję. Odkopywanie rumowisk odbywało się pod przewodnictwem komisarza rządowego p. Zabierzowskiego. Siła wybuchu była tak wielka, że w znajdującym się naprzeciw miejsca katastrofy budynku starostwa wyleciały wszystkie wszyby, a wiele drzwi zostało wytłoczonych.

Stwierdzono, iż katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu gazu, który zgromadził się widocznie pod budynkiem z nieuszczelnionych dostatecznie [illegible]

W ciągu całej nocy trwały prace przy odkopywaniu pogrzebanych mieszkańców pod gruzami 4-piętrowego gmachu. Miejsce katastrofy przedstawia rumowisko murów, mebli i pościeli. W dalszym ciągu potwierdza się przekonanie, że katastrofa spowodowana była wybuchem gazu, z którym w fatalnym dniu dokonywano próby. Okazuje się, jak twierdzą naoczni świadkowie, że gaz sycząc ulatniał się już na kilka godzin przed katastrofą. Ponieważ do oświetlenia miał być użyty gaz ziemny, który jest prawie bezbarwny i bez zapachu, przechodnie oraz mieszkańcy domu, mimo pochodzącego z piwnicy syku nie podejrzewali groźnego niebezpieczeństwa.

Podczas katastrofy bloku mieszkaniowego uległo zniszczeniu 14 mieszkań. M. in. zginęła cała rodzina inż. Berezowskiego: żona, matka i córka. W akcji ratunkowej biorą udział władze wojskowe, cywilne, policja oraz przybyłe z Wejherowa i okolic oddziały wojskowe, pozatem straż graniczna i prawie cały garnizon marynarki wojskowej. Straż pożarna pod kierownictwem miejscowych architektów ustawia stemple przy ścianach bloku, celem zabezpieczenia ich od dalszego zawalenia się.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów

13 ZABITYCH

i 7 rannych. Pozatem brak 5 osób, które można uważać za nieżywe tak, że dotychczas jest 18 zabitych. Władze aresztowały, jak donieśliśmy, kierowników „Saroliny", która zakładała instalację. Są to: Wyleżyński, Baranowski i Mogilnicki, którzy wybudowali fabrykę gazu w Chyloni i stamtąd doprowadzili gaz do Gdyni.

Wiadomości polityczne

ZASADA SOCJALIZACJI W KONSTYTUCJI HISZPAŃSKIEJ

We wtorek 6 bm. parlament hiszpański uchwalił paragraf 42 nowej konstytucji hiszpańskiej. Paragraf ten postanawia, że wszystkie naturalne źródła bogactw (ziemia, lasy, pokłady mineralne itp.) **należą w pierwszym rzędzie do państwa** w imieniu narodu i stwierdza, **że państwo jakkolwiek uznaje obecnie własność prywatną tychże,** „zależnie od stopnia użyteczności powszechnej wydobytej zeń przez właściciela" będzie dążyło stopniowo do ich **socjalizacji.** Dalsze ustępy tego paragrafu decydują, że parlament może w każdej chwili uchwalić **wywłaszczenie bez odszkodowania,** oraz że przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, monopole i kopalnie mają być **upaństwowione możliwie najprędzej.**

Z życia robotniczego

Za godziny nadliczbowe dodatkowe wynagrodzenie

ORZECZENIE SĄDU NAJWYŻSZEGO

Dotychczasowa praktyka sądów pracy, że za godziny nadliczbowe nie należy się wynagrodzenie dodatkowe 50 i 100 procentowe, **uległa ostatniemi czasy zmianie na korzyść pracowników** — albowiem Sąd Najwyższy w Warszawie w ostatnich swoich orzeczeniach wyraził w sposób jasny i niedwuznaczny zapatrywanie prawne, że **godziny nadliczbowe muszą być płacone.**

W orzeczeniu z czerwca 1931 r. orzekł Sąd Najwyższy, że ustawa o czasie pracy ma charakter prawa **bezwzględnie obowiązującego** i że przepisy ustawy o czasie pracy w przedmiocie zapłaty za godziny nadliczbowe nie mogą ulec zmianie naskutek zrzeczenia się przez pracownika przy przyjęciu do pracy wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, gdyż tego rodzaju zrzeczenie — jako niezgodne z ustawą — jest **nieważne.** — Poza tem stwierdza Sąd Najwyższy, że pracownik jest stroną słabszą ekonomicznie, że zrzeczenie takie, czy też nieupominanie się o zapłatę za godziny nadliczbowe w czasie trwania stosunku pracy, jest wynikiem obawy ze strony pracownika, aby go nie wydalono z pracy, zwłaszcza w obecnych ciężkich warunkach gospodarczych, a ponieważ ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu ma charakter ustawy, chroniącej pracę, **przeto wszelkie tego rodzaju zrzeczenia czy też nieupominanie się nie mogą mieć żadnego wpływu na wynikający z ustawy po stronie pracodawcy obowiązek zapłaty za godziny nadliczbowe.**

Obowiązek ten zapłaty za godziny nadliczbowe jest tak dobitnie w ustawie zaznaczony, że ustawa ta nakłada nawet na pracodawców, którzy uchylają się od obowiązku płacenia za godziny nadliczbowe kary i to dotkliwe w postaci wysokich grzywien, a nawet aresztu.

Powyższe orzecznictwo Sądu Najw. położy niewątpliwie kres dotychczasowej praktyce sądów pracy i zabezpieczy pracownikom przyznanie im słusznego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, albowiem pracodawca, który w cenie towaru oblicza wartość pracy robotnika za godziny nadliczbowe, nie może się wzbogacać niesłusznie kosztem pracy pracownika.

Orzecznictwo to przyczyni się niewątpliwie także do **zwalczenia bezrobocia,** albowiem pracodawca, nie mogąc obecnie wykorzystywać pracy swojego robotnika w godzinach nadliczbowych, będzie przyjmował większą ilość pracowników do pracy w czasie normalnym, aby nie płacić dodatków za godziny nadliczbowe. **Ławnik.**

Z SALI SĄDOWEJ

ECHA „ROZRUCHÓW" IMIENINOWYCH W LUBAWIE

Dnia 18 marca ubiegłego roku w Lubawie odbywał się capstrzyk straży granicznej, jako w przeddzień obchodu imieninowego. W czasie capstrzyku mieszkańcy Lubawy wznosili okrzyki na cześć solenizanta generała Józefa Hallera. Policja, która spodziewała się okrzyków — jednak na cześć innego Józefa — aresztowała wówczas kilkadziesiąt osób, oskarżonych o wywołanie „rozruchów".

Po rozprawie przed sądem grodzkim skazani zostali wówczas pp.: Reszczyński Fr., Kaszubowski R., Krych St., Maliszewski A., Graszek K., Leski M. i Tykarski Fr., każdy na cztery dni aresztu za to, iż podczas capstrzyku wznosili okrzyki na cześć generała Hallera i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże coś Polskę". Żuralski St. natomiast za wyżej wspomniane „wybryki" i jakieś niezbyt pochlebne epitety pod adresem sanacji na cztery dni aresztu i 40 złotych grzywny. Zalewskiego T., Zabłotnego A., Kubińskiego B., Witkowskiego K., Bagińskiego J. i Żuralskiego W. za wznoszenie okrzyków „niech żyje Haller!" skazano na 30 złotych grzywny, wreszcie H. Dyasa za zakłócenie spokoju podczas akademji na pięć dni aresztu. Oprócz tego nałożono im koszta sądowe od 3 do 5 złotych.

Wszyscy zasądzeni wnieśli odwołanie. Na rozprawie odwoławczej przed sądem okręgowym oskarżeni, przyznali się do wznoszenia okrzyków, nie poczuwają się jednak do winy. W rezultacie sąd uwolnił wszystkich od winy i kary.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Otwarcie roku akad. na Uniw. Jagiellońskim pod znakiem redukcji

NIEPOPULARNY PROGRAM OSZCZĘDNOŚCI I REDUKCJI

Inauguracja nowego roku akademickiego 1931/32 na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się wczoraj w godzinach porannych. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Anny przez ks. prof. dr. Bystrzonowskiego w obecności całego senatu akademickiego i młodzieży, profesorowie ubrani w togi, w otoczeniu pedli niosących godła uniwersyteckie, ruszyli wraz z młodzieżą pochodem do auli Collegium Novum, gdzie o godzinie 10 przedpołudniem rozpoczęła się właściwa uroczystość inauguracyjna.

Na sali zasiedli przedstawiciele władz państwowych i wojskowości, a obok podjum senat akademicki.

PRZEMÓWIENIE PROREKTORA

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater Polonia", prorektor **Załęski** złożył sprawozdanie z czynności w roku 1930/31, zaznaczając, że ubiegły rok był dla Uniwersytetu Jagiellońskiego niezwykle ciężki pod względem finansowym. Z powodu ostrego kryzysu gospodarczego państwa, — rząd przeprowadził daleko idące restrykcje kredytów uniwersyteckich i etatów asystenckich, **co odbiło się szczególniej boleśnie na wydziale lekarskim.** Pomocy finansowej samych profesorów tego fakultetu należy zawdzięczać, że pracownie i zakłady mogły spełnić swoje zadania. **Żaden rząd od czasów Mieszka Starego nie wystąpił z tak niepopularnym programem oszczędności i redukcji, co rząd obecny.** Prorektor, aby złagodzić poprzednie zdanie oświadczył dalej, że jest to jedynie racjonalny środek, jaki może uchronić państwo od ruiny. (Kosztem oświaty! — Przyp. Redakcji).

RUINA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

Poświęciwszy następnie wspomnienie pośmiertne zmarłym profesorom Uniw. Jagiell.: Rosnerowi, Piltzowi, Tomaszewskiemu, Ślesżyńskiemu i Kleckiemu, prorektor omówił największe bolączki Wszechnicy: Bibljotekę Jagiellońską i klinikę ginekologiczno-położniczą. **Kredyt, jaki rząd wyasygnował na cele budowy Bibljoteki, odbiega daleko od sumy preliminowanej, tak, że zachodzi obawa, iż rozpoczęte roboty zaskoczy zima zupełnie nieprzygotowane.** Gmachy Collegium Maius i Collegium Nowodworskiego, mieszczące zbiory bibljoteczne, przedstawiają się fatalnie pod względem bezpieczeństwa. **Dla braku kredytów nie można podjąć robót restauracyjnych, mimo, że np. wilgoć niszczy bezpowrotnie rękopisy i stare druki.**

Klinika ginekologiczna również nie może się doczekać wykończenia. Chore skazane na przebywanie w fatalnych warunkach starej kliniki są narażone na niebezpieczeństwo utraty życia, podczas gdy **nowy gmach niszczeje.** Jedynie Studjum pedagogiczne uzyskało kredyt na budowę pawilonu. Ogród botaniczny zdobył sobie tereny pofortyfikacyjne na rozszerzenie, a profesorom UJ przybył trzeci dom, a niebawem ma być podjęta budowa czwartego domu.

Personal Bibl. Jagiell. został zredukowany z 23 osób do 17-tu. Redukcja ta uniemożliwiła podjęcie względnie kontynuowanie szeregu robót bibljotecznych. Kredyty rządowe na zakupno czasopism i dzieł naukowych zostały wstrzymane.

Jedynie utrzymała się, a nawet wzmogła ofiarność publiczna i prywatna na rzecz Bibljoteki Jagiellońskiej. Biblioteka Jagiellońska liczy obecnie 556.500 druków, 6.631 rękopisów, 450 dyplomów, 16.550 rycin, 3.600 map itd. Frekwencja w czytelni zmniejszyła się do 37.800 odwiedzin, natomiast liczba wypożyczań wzrosła do 12.300 i objęła 60.600 tomów. **Drukarnia Uniwersytecka została zniewolona do zredukowania 20 osób, t. j. do ograniczenia personalu zgóra o 20 procent.**

HABILITACJE I PROMOCJE

W roku sprawozdawczym dyplom magistra praw otrzymało 343 osoby. Na wydziale lekarskim odbyło się 89 promocyj; żadnych nowych docentów nie przybyło. Dwanaście etatów st. asystentów zostało przez rząd skreślonych. Na studjum wychowania fizycznego wydano 3 dyplomy — pierwsze w Polsce. Na wydziale filozoficznym zostali przeniesieni w stan spoczynku: prof. Rubczyński i prof. Chrzanowski, oraz **doc. Kulczyński, ten ostatni po 50 latach nieprzerwanej pracy pedagogicznej.** Na tym wydziale nastąpiło 9 habilitacyj, 67 osób promowało się na doktorów (w tem 18 kobiet), dyplom magisterski uzyskało 196 studentów i studentek. Wreszcie na wydziale rolniczym przybył 1 docent, 28 osób otrzymało tytuł inżyniera. Dwie osoby promowały się na doktorów.

FREKWENCJA NA WYDZIAŁACH

W ub. roku było zapisanych: **na wydziale teologicznym 360 osób, na prawie 2728** (w tem 294 kobiet), na lekarskim 736 (89 kobiet), **na wydziale filozoficznym 2750** (1478 kobiet), na farmacji 130 (74 kobiet), **na wydziale rolniczym 259** (69 kobiet), **na studjum wychowania fizycznego 181** (124 kobiet). Kobiety stanowiły więc 28 proc. ogółu słuchaczy. Według narodowości było: polskiej 5444 osób, żydowskiej 1230, rusińskiej 344, niemieckiej 99, rosyjskiej 10, słowackiej i węgierskiej po 3, bułgarskiej, czeskiej, francuskiej, amerykańskiej i litewskiej po 2, szwedzkiej 1. Według wyznań: rzymsko-katol. 4791, mojżeszowego 1867, greckokatol. 359, ewangelickiej 100, prawosławnego 28, karaimskiego 1, baptysta 1, buddysta 1, bezwyznaniowych 6.

Na wszechnicy krakowskiej studjuje przeważnie młodzież uboga. Ma ona 6 własnych domów mieszkalnych, z których 2 stoją w Oleandrach. P. prorektor składa gorące podziękowanie dyrektorowi Kasy Oszczędności m. Krakowa p. Dorawskiemu i dyrektorowi Banku Gosp. Kraj. p. Rokoszowi za pomoc finansową, z jaką te instytucje pospieszyły profesorom i młodzieży przy budowie domów. Młodzież korzysta również z kolonij wypoczynkowych, przyczem dużo trudu i ofiarności wykazał kwestor UJ dr. Matus, zabiegając około jaknajlepszego urządzenia domów letnich.

WRĘCZENIE INSYGNIÓW NOWEMU REKTOROWI

Po sprawozdaniu prorektor wręczył odznaki godności rektorskiej Magnificencji ks. prof. dr. Konstantemu **Michalskiemu.** Nowy rektor, owacyjnie witany przez zebranych, zaznaczył, że obejmuje berło rektorskie w okresie, gdy **kryzys zda się dochodzić do punktu kulminacyjnego, a czasy budzą trwogę, że może dojść do wewnętrznego załamania.**

Co się tyczy Uniw. Jagiell., to **kryzys sięgnął do warsztatów pracy, ale nie naruszył ducha.** — Mowca wierzy, że Wszechnica Jagiellońska wyjdzie z tego kryzysu obronną ręką.

Po tym wstępie ks. rektor Michalski wygłosił inauguracyjny wykład pt. „Zagadnienia współczesnej filozofji dziejów".

Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez chór akademicki hymnu państwowego.

LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 9 października.

POD ŁOWCZÓWKIEM, CZY POD MOSTEM?

„Naprzód" jest popularny w Wieliczce nietylko wśród robotników, co jest zupełnie zrozumiałe, ale także pośród bebewszarzy. Czytają go, nietylko czytają, ale poświęcają mu długie przy kufelku u Palmy rozmowy. I ot niedawno było u Palmy takie zebranie. Bohaterem dnia był sam Kolasa, którego wymarsz na boje w r. 1914, przed paru dniami „Naprzód" opisał. Wysuwano różne projekty, jak uczcić bohatera; uznano, że najlepiej opisać jego czyny w złotej księdze bojów czwartej brygady i opatrzyć fotografją bohatera (niestety fotografji z postoju pod mostem w Glinnikach niema). Te i wiele innych projektów wysuwano, ale czyż to wszystko nie jest nikłe wobec zalet Kolasowych.

Zgrzyt pewien w to patrjotyczne zebranie wniosło paru sceptyków, którzy powątpiewali, czy Kolasa wyruszył z pod mostu na boje, czy też poprostu z powrotem cichutko do domu. Cóż dziwnego, że się znaleźli ludzie małej wiary w czyny wielkiego człowieka? Wszak każda wielkość ma swoich pomniejszycieli. Jednak zostali owi sceptycy zupełnie pognębieni. Wśród zebranych znalazł się rezerwowy oficer legj. Polan, który gromkim głosem stwierdził, że Kolasa był wraz z nim i stał obok niego pod Łowczówkiem, za co ręczy oficerskiem słowem honoru. „Ile gości tyle piw!" ryknął z radości Kolasa. A gdy mimo oficerskiego słowa i kolejki piwa nadal podnoszono wątpliwości odnośnie udziału Kolasy w wojnie, zwrócił się oficer Polan wprost do Kolasy, pytając: „Panie Kolasa, czy na zjeździe tegorocznym legjonistów w Tarnowie nie był pan wraz zemną na polach pod Łowczówkiem, czy nie stał pan przy mnie?!" Ale p. Kolasa nie potwierdził, ani nie zaprzeczył, tylko uciekł, a gonił go śmiech chóralny zebranych.

Szczakowa, 7 października.

CIĘŻKIE KONANIE SZCZAKOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Dopiero z naszej ostatniej korespondencji niektórzy pp. radni dowiedzieli się, jak się gospodarzy groszem publicznym. Dziwi nas naprawdę fakt, że są radni, którzy z „Naprzodu" dopiero dowiadują się jak wygląda gospodarka gminna w Szczakowie. Świadczy to dobitnie, że albo się mią mało interesują, albo też ktoś w sekrecie przed nimi robi to, o czem rada nie wie, a wiedzieć powinna.

Dziwnie zresztą wygląda cała sytuacja w radzie szczakowskiej. Dnia 20 sierpnia miało się odbyć posiedzenie rady miejskiej, które nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Następne zostało zwołane na 10 września, komplet był i posiedzenie się rozpoczęło, ale gdy część radnych zaczęła wytykać burmistrzowi jego nieudolną gospodarkę, wywiązała się kłótnia, w rezultacie której 14 radnych opuściło salę oświadczając, że rezygnują z mandatów radzieckich. Burmistrz nie wierząc w stałość tego postanowienia zwołał następne posiedzenie na 16 września. To posiedzenie nie mogło się wcale zacząć z powodu braku kompletu, a w międzyczasie nie 14, ale 17 radnych wniosło do starostwa pisemne rezygnacje.

Panu Maciejowskiemu zrobiło się bardzo niemiło; gdy to usłyszał, zwołał więc znów posiedzenie na 23 września, a w międzyczasie osobiście błagał poszczególnych radnych, by cofnęli swoje rezygnacje. Starania te pomogły w istocie, komplet się ostatecznie zebrał i posiedzenie się odbyło.

Nikt tych panów do wnoszenia rezygnacji nie namawiał, bo to nie są dzieci, ale gdyby teraz cofnęli pisemnie wniesione do starostwa rezygnacje, byłoby to poprostu śmieszne. Zważyć należy, że obecna rada składa się na papierze z 40 radnych, ale 10 z nich bądź poumierało bądź opuściło Szczakowę na stałe. Tak więc, gdyby nawet część z pomiędzy tych, którzy wnieśli rezygnacje, zdecydowała się je cofnąć, o komplet byłoby zawsze niesłychanie trudno. Położyć kres tym niezdrowym stosunkom mogłyby tylko nowe wybory.

Biecz, w październiku.

BB NA ŁOWACH

W dniu 13 września br. w miasteczku naszem odbyło się zebranie „obywatelskie" BB w stodole p. Próchniewicza, na które przybyło około 20 osób wraz z miejscowym komendantem posterunku PP i p. Laskowskim.

Zagaił wiceburmistrz Stanisław Śliwiński, poczem wybrano prezydjum, w którego skład weszli Stanisław Śliwiński, Jan Tumidejewicz i Antoni Bełda. Następnie udzielono głosu posłowi Laskowskiemu z BB, który wygłosił „referat" o belce, o kominie, o łańcuchu do hamowania, a na twarzach zebranych obywateli można było wyczytać niezadowolenie i niechęć do p. Laskowskiego za bujdy, które opowiadał dorosłym ludziom, jak małym dzieciom bajki i szept niezadowolenia szedł z ust każdego obywatela, że to wszystko mydlenie oczu sposobem „sanacyjnym" — inny znów mówił: „wnet się im to wszystko skończy".

Powiada p. Laskowski, że w Polsce obecny kryzys w najbliższym czasie się skończy i to podkreśla, że skończy się zwycięsko! Powiada: „my i tak nie odczuwamy takiej nędzy, jak w innych krajach, np. w Ameryce, bo w Ameryce naród żywi się odpadkami znalezionemi w śmietniku". Ale tam w tej Ameryce lepiej chyba jest, niż u nas, bo nas w śmietniku prócz popiołu i śmieci to nic nie znajdzie, a taka to jest nędza w tej Ameryce, gdy ksiądz kanonik z Gorlic pisał do Polaków w Ameryce, by dopomogli do kupienia nowych dzwonów do kościoła w Gorlicach, to przysłali 430 dolarów. Kto wie, czy oni tych dolarów nie znaleźli w śmietniku, jak mówi p. Laskowski; widocznie w Ameryce śmietniki są zapełnione chlebem i dolarami. Ciekawe tylko, że taki dostojnik sanacyjny jak p. Laskowski nie był przyjęty w sali ratuszowej, tylko w stodole gospodarskiej, jak np. kociak na łowienie myszek, ale cóż, skoro bardzo mało złowił tych myszek swoim sposobem sanacyjnym, ledwo kilka i to mało strawnych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W poniedziałek 12 października br. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w związku z nową ustawą alkoholową wygłoszą tow. **W. Weychert-Szymanowska** i poseł **Zygmunt Piotrowski** z Warszawy

ODCZYTY ZA ZAPROSZENIAMI

na temat:

WALKA Z OPILSTWEM

Największym wrogiem klasy pracującej jest wódka, zagrażająca zdrowiu i dobrobytowi rodziny.

Ustawa antyalkoholowa popiera pijaństwo, powiększa ilość szynków w kraju, usiłując zwiększyć konsumcję wódki i napojów alkoholowych ze względu na dochody skarbowe.

Nie możemy dopuścić, aby w kraju ułatwiano i rozpowszechniano pijaństwo w klasie pracującej. **Dochodów skarbowych i budżetu państwa nie wolno opierać na niszczeniu zdrowia i dobrobytu robotników.** Wódka zatruwa życie rodzinne i rodzi nędzę i zbrodnię. Wszyscy, którym dobro klasy pracującej leży na sercu, winni się zjawić na odczycie, by wspólnie masowo protestować przeciw zamachom na zdrowie klasy pracującej.

OKR PPS Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

Zaproszenia wydaje sekretarjat OKR, ul. Dunajewskiego 5 II p.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 11 października urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim celem zwiedzenia nowo otworzonej wystawy grupy artystów-plastyków **„Kolor"** oraz obrazów znakomitego artysty-malarza **Wojciecha Kossaka** i **Alfreda Terleckiego** — Prelekcję przy obrazach wygłosi **prof. dr. Tadeusz Seweryn.** — Zbiórka punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym na ul. Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 11 października w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 o godz. 7 wieczór wyświetlony będzie dla TUR wspaniały przepychem i kolorytem natury realistycznych zdjęć obraz pt.:

„ŚWIATŁO AZJI".

Jest to film osnuty na tle życia Indji. Ponadto komedja i film naukowy. Spieszcie do kina Muzeum, które daje wam godziwą rozrywkę.

Bilety do nabycia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego w sekretarjacie TUR codziennie od 7—8 wieczór, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9. Ceny miejsc: I — 1 zł., II — 80 gr., III — 40 gr.

—ooo—

PIERWSZA „CZWARTKÓWKA" TUR

We czwartek 15 bm. rozpoczynają się „czwartkówki" TUR w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Pierwszy odczyt wygłosi: tow. red. Emil Haecker na temat: **Walka o prawo.**

Treścią odczytu będą dzieje walk o prawo na podstawie źródeł historycznych, oraz dzieł znakomitych pisarzy politycznych. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków TUR, Związków zawodowych i członków PPS. **Towarzysze! Zjawcie się licznie!**

—ooo—

DWA ODCZYTY DZIELNICOWE TUR

TUR rozpoczyna sezon odczytów w ośrodkach **robotniczych** po dzielnicach krakowskich. Pierwsze dwa odczyty wygłosi w dzielnicach tow. **Jan Sawicki** na temat: „Kultura warszawskich robotników".

U tramwajarzy przy pl. Serkowskiego odbędzie się powyższy odczyt **we czwartek** 15 października o godz. 7 wieczór.

U kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15 **w sobotę** 17 października o godz. 7 wieczór.

—ooo—

O budowę Muzeum Narodowego

W KRAKOWIE

Onegdaj odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

Dyrektor Muzeum Kopera przedstawił komitetowi w krótkim zarysie sprawę pomieszczenia zbiorów, wyboru różnych miejsc, oraz budowy gmachu na Muzeum przeznaczonego, która to sprawa ciągnie się już od r. 1908. Następnie naczelnik budownictwa m. oddz. B. inż. Kłeczek przedstawił sprawę planu regulacyjnego u wylotu ul. Wolskiej, przyjętego przez Radę miejską na podstawie konkursu, w warunkach którego już wówczas zastrzegło miasto uwzględnienie miejsca pod Muzeum.

Na podstawie powyższego materjału, ilustrowanego planami regulacji wylotu ul. Wolskiej, komitet po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, uchwalił jednomyślnie przedstawić Radzie miejskiej wniosek, *że za najodpowiedniejsze miejsce pod budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie uznaje się wylot ul. Wolskiej.*

Następnie komitet uprosił rektora Gałęzowskiego, aby przygotował wykończenie wykonawczego planu regulacyjnego wylotu ul. Wolskiej w porozumieniu z budownictwem m. oddz. B., które wdroży postępowanie ustawowe dla uprawomocnienia tegoż planu.

—ooo—

BABIE LATO. Od kilku dni panuje w Krakowie piękna pogoda. Wprawdzie w godzinach porannych jest chłodno i mgły zalegają pola i ogrody, ale gdy słońce rzuci pęki złocistych promieni mgła opada i ciepły dzień pełen słońca trwa do wieczora. W powietrzu unosi się babie lato, czepiając się gałązek drzew. Ludzie korzystając z pięknej pogody wylegają tłumnie na planty i do publicznych ogrodów oraz na błonia, aby odetchnąć czystem powietrzem. Niestety na drzewach coraz mniej liści — jesień w całej pełni.

TRZĘSIENIE ZIEMI ZANOTOWANE W KRAKOWIE. Wczoraj sejsmograf obserwatorjum krakowskiego zanotował silne trzęsienie ziemi. Główna faza trzęsienia ziemi miała miejsce o g. 2'26 (czas środkowo-europejski). Rozpiętość wychylań piórka wyniosła 7 mm. Później w ciągu godziny sejsmograf notował stopniowo słabnące wstrząsy.

W SPRAWIE SPISU LUDNOŚCI. Wczoraj w województwie odbyła się konferencja w sprawie spisu ludności, jaki się ma odbyć w dniu 9 grudnia br. Zebranie zagaił wojewoda krakowski, przedstawiając ważność spisu ludności. Następnie insp. Witek w dłuższym referacie zaznaczył, że dla przeprowadzenia spisu na terenie województwa krakowskiego potrzebnych będzie 9.000 osób. Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej państwa, inspektorowie spisowi będą pełnili swe funkcje bezpłatnie. Po ukończeniu spisu otrzymają oni żetony za swą pracę. Po referacie wywiązała się dyskusja, na której przedstawiciele urzędów deklarowali imieniem swych urzędników pomoc dla władz w przeprowadzeniu spisu. Wkońcu wybrano wojewódzką komisję, której prezesem został wojewoda Kwaśniewski. Tak więc spis ludności będzie sporządzony przez urzędników odkomenderowanych na rozkaz do tej czynności — bezpłatnie. Za to otrzymają oni żetony, na których grubo zarobi jakiś przedsiębiorca, który te żetony dostarczy.

ZAKAZ PRZEJAZDU WOZÓW CIĘŻAROWYCH ORAZ AUTOBUSÓW PRZEZ MOST DREWNIANY U WYLOTU UL. MOSTOWEJ. — Magistrat wydał rozporządzenie, zabraniające przejazdu wszelkich wozów ciężarowych tak mechanicznych, jak i zaprzężonych przez most drewniany u wylotu ul. Mostowej. Nad wykonaniem tego rozporządzenia czuwać będą organa gminne i policji państwowej. Przekraczający przepisy rozporządzenia będą karani grzywną do 1.000 zł. lub karą aresztu do 6-ciu tygodni.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 4 do 10 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfterja 5, tyfus brzuszny 6, odra 3, róża 1, ospa wietrzna 1, koklusz 1.

TAKSÓWKA NABIŁA SIĘ NA TRAMWAJ. — Taksówka wymijająca 2 wozy tramwajowe na ul. Starowiślnej, wpadła na przód wozu zdążającego w stronę Podgórza z taką siłą, że przód samochodu został zdruzgotany, a do odłączenia samochodu od tramwaju musiano wezwać straży pożarnej, która dopiero po 20 minutowej pracy zdołała to uskutecznić. Skutkiem wypadku na linji Nr. 6 i 5 nastąpiła dłuższa przerwa w ruchu tramwajowym. Prowadzący taksówkę Pająk Jan, lat 37, odniósł lekką ranę w twarz od odłamków rozbitego szkła, siedząca w taksówce jego żona Franciszka doznała polłuczenia prawej ręki. Wóz tramwajowy nie uległ uszkodzeniu. Na miejscu wypadku utworzyło się ogromne zbiegowisko. Pająk jak się okazało jest obsługaczem stacji benzynowej, zam. przy ul. Juljusza Lea i nie posiadając prawa jazdy, prowadził nieprawnie samochód, będący własnością jego szwagra Piotra Siwka. Siwek siedział obok Pająka, lecz nie odniósł żadnych obrażeń, a po wypadku zbiegł.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy XXII magistrat wydał zarządzenie na przeciąg trzech miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną tj. dla dzielnicy XXII (Podgórze), dzielnicy XXI (Płaszów), IX (Ludwinów), X (Zakrzówek) i XI (Dębniki). W obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi i prowadzić na smyczy, zaopatrzone w gęste kagańce oraz marki ewidencyjne. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24-ch godzin zgładzane.

ECHA WIELKIEGO WŁAMANIA W PODGÓRZU. Policja aresztowała Dragosza Michała, lat 27, zam. Ludwinowska 4, Prochownika Bolesława, lat 24, zam. Kalwaryjska 39, jako podejrzanych o włamanie do mieszkania Mikołaja Kulczyckiego przy ul. Kalwaryjskiej 39, gdzie skradziono ubranie męskie, kurtkę, złoty zegarek męski, łącznej wartości 2.000 zł., oraz 200 dolarów amer.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PO PREMJERZE W TEATRZE MIEJSKIM IM. JULJ. SŁOWACKIEGO. Wczorajsza premjera „Kręgu interesów" spotkała się z bardzo żywem zainteresowaniem i serdecznem przyjęciem rozbawionej publiczności. — Wszystkich wykonawców, z występującymi poraz pierwszy w Krakowie, pp.: Felicją Trapszo, Karbowskim i Michalakiem na czele, darzono szczodrze dowodami uznania, a beztroski nastrój sceny stworzył i na widowni rzadko pogodną i radosną atmosferę. „Krąg interesów" pozostaje na afiszu dziś, oraz od wtorku począwszy przez pozostałe dni tygodnia. W poniedziałek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, ukaże się doskonała komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" w premjerowej obsadzie.

„SZTUBA" NA PRZEDSTAWIENIU POPOŁUDNIOWEM PO CENACH ZNIŻONYCH. Dziś popołudniu powtarza teatr krakowski „Sztubę" K. Leczyckiego, której przedstawienia cieszą się dotąd niesłabnącą frekwencją. Przedstawienie to dane będzie po cenach zniżonych. — W końcowych próbach „Rabunek u jubilera" Fodora.

TEATR BAGATELA DLA DZIECI daje dziś o godzinie 11 przedpołudniem powtórzenie sztuki dla dzieci pod tytułem „Kakadu—Kakada" Karola Zuckmayera. — Doświadczenia premjerowe posłużyły inscenizatorom do skrócenia tekstów, do poczynienia nieznacznych poprawek, tak, że sztuka ta stać będzie na bardzo wysokim poziomie. Bilety sprzedaje kasa Bagateli.

IRENE DE NOIRET, światowej sławy pieśniarka, uważana powszechnie za międzynarodową Yvette Guilbert, wystąpi dziś w niedzielę i we środę 14 bm. w Starym Teatrze i odtworzy pieśni „wszystkich narodów". Pieśni wykonywane przez utalentowaną artystkę są treści humorystycznej, a gra miła i chwilami pełna tryskającego humoru. Czar jej postaci potęgują wspaniałe kostjumy, dostosowane do każdej piosenki.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1. czł. G. Przychocki przedstawi pracę swą pod tytułem „Charakterystyka tragedjopisarstwa Seneki"; 2. czł. W. Klinger przedstawi swą pracę pod tytułem „Nowe myśli o pochodzeniu rzymskiej tragedji narodowej"; 3. sekretarz przedstawi pracę prof. J. Janowa pod tytułem „Przynależność regionalna oraz geneza zbiorku G. Prokopowicza Kulbiady". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

SPORT

WYŚCIGI MOTOCYKLISTÓW I ROWERZYSTÓW. Dziś w niedzielę odbędą się na torze Cracovii wyścigi motocyklistów i rowerzystów z udziałem zawodników Warszawy, Łodzi, Górnego Śląska i czołowych zawodników Krakowa. Zawody te na zamknięcie sezonu stanowić będą ośrodek niedzielnego zgromadzenia się sportowców Krakowa.

ZWIERZYNIECKI KS—KROWODRZA, dwaj rywale dzielnicowi, rozegrają zawody o puhar klasy A KZOPN dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku 20 pułku piechoty na Krowodrzy. Poprzedzi spotkanie Czarni—Krowodrza II.

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE W ZABIERZOWIE. W Zabierzowie niewyśledzeni sprawcy podkopem dostali się do sklepu Majera Goldberga, skąd skradli materjały bławatne i tytoń na łączną kwotę 2000 zł., oraz 200 zł. gotówką. Za włamywaczami policja wdrożyła pościg.

„OŚRODEK ZDROWIA" W ZAKOPANEM. — Dnia 1 bm. otwarto w nowym budynku Kasy Chorych w Zakopanem „ośrodek zdrowia". Do uruchomienia tej ważnej społecznie placówki przyczyniła się praca Kasy Chorych i gminy miasta Zakopane, oraz okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie. Otworzono w ośrodku stacje opieki nad matką i dzieckiem z dwiema poradniami: 1) dla niemowląt, 2) dla kobiet ciężarnych. Ponadto w ośrodku czynne są poradnie: przeciwgruźlicza, przeciwweneryczna, oraz przeciwjaglicza.

GŁOWA KOBIETY ODCIĘTA OD TUŁOWIA. Na polach we wsi Wysokiej w pow. makowskim **znaleziono na pniaku głowę kobiety odciętą od tułowia**, leżącą tam, jak ustalono, od 10 dni. Celem wyjaśnienia, czy ma się tu do czynienia z morderstwem, policja prowadzi dochodzenia.

JAK NASZE WŁADZE OPIEKUJĄ SIĘ INWALIDAMI. Z Czechowic (na Śląsku Cieszyńskim) piszą nam: Pilon Jakób z Czechowic 926 był raniony na froncie rosyjskim w 1916 roku i otrzymał 25 procent inwalidztwa, nie widzi bowiem na oko prawe, jak podaje książka inwalidzka. Lekarze prywatni stwierdzili, że nie słyszy także na prawe ucho i że jest bardzo ciężko chory na piersi, tak, że obecnie już leży. Lekarze także stwierdzili, że choroba ta istnieje u chorego jako następstwo wojny. Dziś inwalida ten pisze do pana wojewody śląskiego, do referatu inwalidzkiego do Bielska, — miesiące upływają — i nie może się doczekać na ponowne przedstawienie przed komisję celem zmiany procentu niezdolności do pracy. Bo panowie z referatu inwalidzkiego są przecież zdrowi, a co ich obchodzi jakiś tam inwalida, który pocichu przeklina papierki urzędowe i biurokratyzm. Takie sprawy trzeba załatwiać szybko i sprawnie, bo niektóry inwalida raczej śmierci się doczeka, niż decyzji. Takich inwalidów jest w naszej gminie sporo, a jeśli panowie referenci nie będą się troszczyć lepiej o los inwalidów, to tak długo będziemy pisali, aż władze przełożone za niedbałość ich usuną.

TAJEMNICZE ZAMACHY NA OBJEKTY WOJSKOWE. Od kilku dni dokonywane są napady na objekty wojskowe, położone w powiatach świętochowickim i rybnickim. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia z akcją sabotażową, której nici biegną ku centrali komunistycznej w Zabrzu na niemieckim Śląsku. W ciągu ostatnich dni nieustaleni sprawcy usiłowali dokonać zamachu na skład amunicji 23 p. a. p. w Zorach. Pierwszy raz podszedł pod schron wartowniczy przy magazynach amun. podejrzany osobnik, który na wezwanie wartownika, by się zatrzymał, dobył rewolweru i oddał w jego stronę 3 strzały, które chybiły. Następnie około godz. 12 w nocy na teren magazynów podeszła grupa mężczyzn, usiłujących wkroczyć w rejon otoczony drutami kolczastemi. Na wezwanie wartownika do zatrzymania się osobnicy ci skryli się w zaroślach, przyczem padło kilka strzałów rewolwerowych. Wysłany patrol wojskowy nie zdołał przytrzymać domniemanych sabotażystów, którzy zbiegli. Zarządzona obława nie przyniosła rezultatu. Onegdaj na terenach wojskowych pod Wielkiemi Hajdukami doszło do wybuchu pożaru lasu. Pożar wybuchł blisko magazynów amunicji. Komendant warty udał się na miejsce i udało mu się schwytać sprawcę pożaru Czesława Myslka. Myslek początkowo przyznał się do podpalenia, natomiast w śledztwie nie chciał wyjawić przyczyny, która go skłoniła do wzniecenia pożaru.

MORDERSTWO W WIĘZIENIU. W Grodnie odsiadujący karę więzienia Mackiewicz, zabił przez zadanie ciosów kamieniem w głowę odsiadującego razem z nim karę więzienia Feliksa Skorupskiego.

„CUDOWNE LECZENIE" ŁATWOWIERNEJ GOSPOSI PRZEZ CYGANKI I CO Z TEGO WYNIKŁO. Z Górzna pod Brodnicą donoszą o oszustwie, dokonanem przez cyganki-wróżbiarki na niejakiej Zapałowskiej w Bryńsku-Fiałki na pograniczu byłej Kongresówki. W mieszkaniu Z. zjawiły się dwie cyganki i wmówiły jej, że jest ciężko chora, zapewniając, iż przywrócą zdrowie, o ile Z. podda się ich cudownie działającym zabiegom. Naiwna gosposia uwierzyła oszustkom, — które poradziły, aby włożyła na szyję woreczek z pieniędzmi — 600 złotych w banknotach — przymocowany do taśmy. Miał to być niezawodny środek. Cudowny sposób kuracji powinien pozostać wyłączną tajemnicą gosposi, w przeciwnym bowiem razie wszystkie zabiegi byłyby bezskuteczne. Nie mając tyle gotówki w domu, Z. zapożyczyła się u sąsiadek, a gdy zebrała owe 600 złotych, cyganki schowały je do woreczka i nałożyły gosposi na szyję, stosując różne ceremonje, połączone z zaklęciami. Ukończywszy „ciężką pracę", wyłudziły od Zapałowskiej jeszcze sporo bielizny, ponadto podczas swych „zabiegów", zdołały skraść garderobę wartości przeszło 400 złotych. — Gdy następnej niedzieli syn gosposi chciał włożyć świąteczne ubranie, zauważono kradzież. Wówczas zachwiała się wiara Z. do wróżek, i przeczuwając podstęp, zajrzała do woreczka, w którym z przerażeniem zamiast banknotów znalazła skrawki papieru.

—ooo—

Z zagranicy

NOWE NIEPOWODZENIE ROZBIJACZY. Tow. Paweł Bergman, poseł do parlamentu niemieckiego z Hamburga, który przed 2 tygodniami podpisał wraz z siedmioma innymi znany protest przeciw uchwale zarządu partyjnego, potępiającej „Marxistische Buchergemeinde", oświadcza, że pozostaje wiernym partji socjalistycznej i z rozłamowcami nie chce mieć nic wspólnego. Podpis swój rozumiał tylko jako protest, a przytem tekst, pod którym go położył, nie był identyczny z wydrukowanym przez „Fackel". Nad krokiem grupy Seydewitza i Rosenfelda ubolewa niezmiernie i zrywa wszystkie stosunki z „Marxistische Buchergemeinde". Przypomnieć należy, że z pomiędzy siedmiu innych „protestujących" jeden wstąpił do partji komunistycznej, a sześciu założyło własny partyjny kramik, pretendujący do rozbicia niemieckiej partji socjalistycznej.

KRYZYS GOSPODARCZY A LICZBA MAŁŻEŃSTW I URODZIN. Statystyki niemieckie zgodnie stwierdzają, że w miastach Rzeszy niemieckiej i na prowincji daje się zauważyć znaczny spadek liczby ślubów małżeńskich i urodzin, co po wstrzymaniu wzrostu populacji w Niemczech, który dał się zauważyć w ubiegłych latach, jest zjawiskiem poważnem. W miastach niemieckich na 1000 mieszkańców przypada 8 wypadków zawarcia małżeństwa, czyli o sześć razy mniej, niż w roku ubiegłym. Na 1000 obywateli rodziło się zaledwie 12, czyli że liczba urodzin w stosunku do roku poprzedniego spadła o 10 procent. Największy upadek liczby urodzin notowany jest w przemysłowych krajach zachodnich, najmniejszy w Berlinie, Kolonji, Stutgarcie i Wiesbadenie. W roku ubiegłym liczba urodzin przewyższała liczbę śmiertelności tylko o 3 proc., a w roku bieżącym nawet o 1 proc. Prasa niemiecka poważnie zastanawia się nad tem zjawiskiem i przypisuje to kryzysowi gospodarczemu.

NAJGŁĘBSZA KOPALNIA NA ŚWIECIE znajduje się w Brazylji w Morro-Velho. Jest to kopalnia złota, której szyby sięgają głębokości 2'4 kilometra! Górnicy spuszczają się w głąb tych szybów przy pomocy kolejki linowej, wind etc. Droga cała na dno szybu trwa pół godziny. — Ponieważ na tej głębokości panuje w kopalni niesłychany upał, potężne pompy odświeżają wciąż powietrze, tłocząc 30.000 metrów kubicznych powietrza na minutę.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

HUMOR I SATYRA

PIOSENKI LUDOWE

Idzie Bebek, idzie,
Wcale się nie boi,
Kto mu w drogę wlezie,
W łeb „jedynką" łoi
I tak hasa se po świecie,
Z czego żyje, — to już wiecie
Oj da dana i t. d.

Tyje Bebek, tyje,
I ma już pięć latek,
U nas dzięki niemu
Ciągiem niedostatek,
Brzeście, plajty, wałmordacje,
— Oto nasom mas sanacje!
Oj da dana i t. d.

Umarł Bebek, umarł,
Jus lezy na desce,
Gdyby „On" rozkazał,
Podskocyłby jesce,
Bo w Bebeku taka dusa,
Gdy „On" każe — to się rusa
Oj da dana i t. d.

(„Żółta Mucha"). Marlem.

UKŁUCIA

Podobno złoty polski, stając się coraz rzadszym, zyskuje stale na wartości i nie zachwiał się nawet wobec spadku funta szterlinga. Jest przeto nadzieja, że z chwilą, kiedy dorówna wartości muzealnej, będziemy najbogatszym narodem na świecie.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

„O skutecznym rad sposobie, czyli jak długo szczotkę ryżową można używać do mycia podłogi" — napisał **Kostek-Biernacki**, wydanie marszałkowskie (ozdobne), przedmowa dra **Józefa Putka**, odbitka ręczna z dedykacją wachmistrza Zwolińskiego.

Tegoż autora w druku: „Czy kij od miotły może stać się bronią w ręku więźnia"?

(„Żółta Mucha").

TELEGRAMY

SEJM I SENAT

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Posiedzenie Sejmu odbędzie się w najbliższy wtorek po poł. Na porządku dziennym sprawozdania komisji skarbowej o projektach ustaw podatkowych, ponadto 27 przedłożeń, które spadły z porządku dziennego piątkowego posiedzenia. Zwraca uwagę, że projekt zwrotu skonfiskowanych przez carat dóbr nie został umieszczony na porządku dziennym, a to z powodu różnicy zdań w BB.

Posiedzenie Senatu odbędzie się 14 bm. o 4 po południu.

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). W poniedziałek 12 bm. przed II Izbą Sądu Najwyższego odbędzie się rozprawa na skutek protestu przeciw wyborom w okręgu 51 Lwów-powiat. Mandaty z tego okręgu są podzielone: 4 BB, 3 kluby ukraińskie.

MIN. ZALESKI NIE POJEDZIE DO GENEWY

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Przewodniczący Rady Ligi narodów zwołał nadzwyczajną sesję Rady na wtorek 13 bm. dla omówienia zatargu japońsko-chińskiego. Minister Zaleski, który jest chory na gardło, nie pojedzie do Genewy. Przedstawicielem Polski będzie minister Sokal.

socjalizmowi i wyraża obawy, że kapitalizm będzie teraz pragnął cały ciężar kryzysu zepchnąć na barki klasy pracującej.

Odezwy wyborcze partyj angielskich

Londyn, 10 października. Kampanja przedwyborcza w Anglji rozpoczęła się na dobre. Wczoraj wieczór wszystkie trzy partje Anglji wydały odezwy wyborcze, a równocześnie przywódcy stronnictw wygłosili mowy programowe. W odezwie podpisanej przez Hendersona, Grahama i innych czołowych członków **partji pracy** w odezwie swej stwierdza, że **system kapitalistyczny,** któremu nie udało się zatrudnić miljonów ludzi chętnych do pracy, **walł się obecnie w gruzy.** Rząd robotniczy zaprzedano bankierom i finansistom. Polityka rządu narodowego doznała **druzgocącej klęski.** Odezwa stwierdza dalej, że w łonie rządu niema jedności, wyraża nadzieję, że kraj nie da się oszołomić postanowieniami i żądaniami rządu i wzywa wyborców do wytrwania przy **socjalizmie,** który jedynie zdolny jest sprowadzić możliwe rozwiązanie problemu.

Partja **konserwatywna** w odezwie wyborczej wypowiada się ponownie za wprowadzeniem ceł ochronnych, jako jedynym najskuteczniejszym środkiem natychmiastowego i trwałego dobrobytu kraju.

Przywódca partji **liberalnej Lloyd George** zwraca się **przeciw nowym wyborom wogóle,** twierdząc, iż ostatni parlament nie spełnił ani do połowy swego zadania i jego przedwczesne rozwiązanie nie było niczem usprawiedliwione. Następnie Lloyd George występuje **ostro przeciw wprowadzeniu ceł ochronnych,** których następstwem byłby wzrost drożyzny. Twierdzi on, że Wielka Brytanja przez wolny handel stała się zamożną i potężną. Gdyby mu zdrowie pozwoliło, jeździłby po wszystkich okręgach wyborczych i nawoływał do głosowania za tą partją, która występuje za wolnym handlem.

Warunki Japonji opuszczenia Mandżurji

Londyn, 10 października. Wedle doniesień prasy japońskiej, w japońskiem ministerstwie wojny odbyła się konferencja poświęcona kwestji mandżurskiej. W kołach oficjalnych Japonji uważają, iż jedynym warunkiem likwidacji konfliktu chińsko-japońskiego jest załatwienie kwestji kolei mandżurskiej **po myśli rządu japońskiego.** Japonja żąda, aby wydzierżawiono jej na długi okres znajdującą się w budowie kolej mandżurską. Rząd japoński nie chce poza tem pertraktować z rządem nankińskim, lecz **wyłącznie z rządem mandżurskim.** Do czasu uwzględnienia warunków japońskich **niema mowy o wycofaniu wojsk japońskich z Mandżurji.** W razie, gdyby bojkot antyjapoński był dalej prowadzony, Japonja widziałaby się zmuszoną do wydania odpowiednich zarządzeń. Japonja zamierza Radzie Ligi narodów przedłożyć potrzebne wyjaśnienia, będzie się jednak domagała **zupełnej swobody działania w Mandżurji.**

CHINY CHCĄ SIĘ UKŁADAĆ

Londyn, 10 października. Poseł chiński w Tokio wręczył dziś rządowi japońskiemu odpowiedź rządu nankińskiego na wczorajszą notę. Rząd chiński stwierdza, że bierze pełną odpowiedzialność za ochronę obywateli japońskich na terytorjum Chin, a następnie protestuje przeciw wysyłaniu do Chin japońskich okrętów wojennych i żąda ich odwołania.

LOTNICY JAPOŃSCY BOMBARDUJĄ

Londyn, 10 października. Z Szanghaju donoszą, że japońska kadra lotnicza **zbombardowała dziś i zupełnie zniszczyła węzeł kolejowy** pod Kinczau, poczem odleciała w kierunku Tientsinu. „Times" dowiaduje się, iż podczas ataku samolotów japońskich na węzeł kolejowy pod Kinczau zostało 30 osób **zabitych** i 40 rannych. Wśród zabitych jest 16 kolejarzy chińskich.

Wedle doniesień z Pekinu przedstawiciele dyplomatyczni **państw zagranicznych czynią przygotowania do opuszczenia Mandżurji.** Wojska japońskie szykują się do podjęcia większej akcji zbrojnej.

„UBOLEWANIE" RZĄDU JAPOŃSKIEGO

Londyn, 10 października. „Times" donosi z Tokio, że japońska rada ministrów **nie potępiła** ataku lotniczego na Kinczau. Ministrowie wyrazili wprawdzie ubolewanie z powodu tego wypadku, żaden z nich nie postawił jednak wniosku o wyrażenie nagany głównodowodzącemu armji japońskiej w Mandżurji generałowi Honjo. Jakkolwiek akcja wojsk japońskich w Mandżurji **postawiła rząd wobec faktu dokonanego,** to jednak wydaje się jakoby **ministrowie godzili się z celami armji,** które polegają na tem, aby Czang - Hsue - Lianga ostrzec powtórnie, że Japonja nie dopuści, aby znów ujął władzę nad Mandżurją w swoje ręce. Dziennik donosi dalej, że z powodu wrogiego stanowiska Czang-Hsue-Lianga w dziedzinie najżywotniejszych interesów japońskich w Mandżurji rząd japoński jako pierwszy warunek podjęcia rokowań chińsko-japońskich będzie żądał jego ustąpienia.

RADA LIGI NARODÓW, A „KONFLIKT" CHIŃSKO-JAPOŃSKI

Genewa, 10 października. Z kół miarodajnych generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że obecna sesja Rady Ligi, **która rozpoczyna się we wtorek 13 bm.** w sprawie **konfliktu** chińsko-japońskiego potrwa najmniej trzy dni. Uchodzi za pewne, że wobec bardzo poważnej sprawy w obradach osobiście wezmą udział Briand, lord Reading i Grandi.

ZŁOTO AMERYKAŃSKIE PŁYNIE DO FRANCJI

Paryż, 10 października. Do Cherbourga przybyły wczoraj dwa nowe większe transporty złota amerykańskiego dla Francji. Parowiec angielski „Majestic" przywiózł złoto wartości 500 miljonów franków, a parowiec francuski „Ile de France" transport złota wartości 235 miljonów franków.

OBNIŻENIE DŁUGÓW WOJENNYCH ZA OGRANICZENIE ZBROJEŃ

Nowy Jork, 10 października. „N. Y. Times" dowiaduje się, że prezydent Hoover zgodziłby się **na obniżenie długów wojennych o 25 procent,** gdyby narody europejskie zgodziły się **na obniżenie swych zbrojeń** o 50 procent. W sprawie tej Hoover prowadzi pertraktacje z czołowymi parlamentarzystami amerykańskimi i, jak **słychać,** po wizycie Lavala w Waszyngtonie planowana jest **konferencja międzynarodowa** w kwestji długów wojennych.

Nowy Jork, 10 października. Dzienniki nowojorskie dowiadują się, że podczas wizyty w Waszyngtonie premjer francuski Laval zaproponuje 50-procentową redukcję długów wojennych wzamian za 25-procentowe obniżenie wydatków na zbrojenia. Dalej ma być rozważany plan przedłużenia moratorjum Hoovera o rok.

ARESZTOWANIE DOMNIEMANEGO SPRAWCY ZAMACHU NA POCIĄG

Wiedeń, 10 października. Na polecenie prokuratury budapeszteńskiej policja wiedeńska aresztowała dziś domniemanego sprawcę zamachu na pociąg pospieszny pod Bia Torbagy. Jest nim zamieszkały w Wiedniu kupiec węgierski Matuska. Stwierdzono bowiem, że przed pewnym czasem Matuska zakupił 10 kg. ekrazytu i spłonki wybuchowe. Aresztowany zaprzecza, jakoby miał coś wspólnego z zamachem. Ekrazyt kupił w celu obalenia komina w jego fabryce, a później się rozmyślił i materjał wybuchowy wyrzucił.

KATASTROFA SAMOLOTOWA W MEKSYKU

Nowy Jork, 10 października. Z Meksyku donoszą, że w pobliżu Toluca spadł samolot pasażerski i uległ zniszczeniu. Pięciu podróżnych **poniosło śmierć.**

Dzień młodzieży

—o—

NOWY SĄCZ. Staraniem organizacji młodzieży TUR w Nowym Sączu odbyła się 4 bm. uroczysta akademja o godzinie 11 w sali Domu Robotniczego. Akademję zagaił prezes TUR tow. Polowiec Henryk, który mówił o istocie Dnia młodzieży robotniczej i o roli młodzieży w ruchu robotniczym. Po zagajeniu orkiestra ZZK odegrała „Czerwony Sztandar", poczem nastąpiła dalsza część programu, wykonana przez orkiestrę. Po produkcji orkiestry nastąpiła deklamacja tow. Zlajanki Zofji. Po chwili wystąpił na scenę turowiec tow. Pająk Eugenjusz, który wygłosił piękny referat, zaznaczając żądania młodzieży, t. j. przyszłych obywateli państwa. Przez usta tegoż turowca młodzież dowiedziała się o obecnym stanie gospodarczym i politycznym w Polsce. W referacie tym napiętnował tow. Pająk gospodarkę pomajową, która bardzo ciężko dotyka klasę robotniczą. Referat, wygłoszony z wielkim entuzjazmem słuchacze przyjęli burzliwemi i gorącemi oklaskami. Program dopełniły: chór „Echa", który odśpiewał kilka artystycznych utworów, oraz deklamacje, wygłoszone przez tow. Wyrobca Franciszka i Hecównę Zofję. Następnie sekretarz OKR PPS tow. Zawierucha Stanisław wygłosił podniosły referat pod tytułem „Wychowanie młodzieży w dobie obecnej". Referent w swej mowie nawoływał wszystką młodzież do wstępowania w szeregi organizacji TUR, aby nie była narażona na wciąganie do różnych związków, stojących na usługach kapitału. Akademję zakończył krótkiem przemówieniem tow. Greń Adolf. Wieczór zaś odbyła się zabawa taneczna w sali Domu Robotniczego. Organizacja młodzieży TUR w Nowym Sączu składa serdeczne podziękowanie kołu ZZK, orkiestrze ZZK, towarzystwu śpiewackiemu „Echo" za dopomożenie do uświetnienia Dnia młodzieży robotniczej, oraz wszystkim, którzy zaszczycili swą obecnością akademję.

STRAJK W ŁODZI

Łódź, 10 października (tel. własny „Naprzodu"). W poniedziałek 12 bm. wybuchnie strajk robotników przemysłu jedwabniczego. Strajk spowodowany jest zerwaniem przez przedsiębiorców umowy zbiorowej. Na konferencję u inspektora pracy przedstawiciele przedsiębiorców nie przybyli, wobec czego przedstawiciele robotników oświadczyli, że dalsze pertraktacje są bezcelowe.

—ooo—

HITLER U HINDENBURGA

Berlin, 10 października. Dziś przedpołudniem prezydent Hindenburg przyjął przywódcę niemieckich narodowych socjalistów Adolfa Hitlera na godzinnej audjencji. Już na długo przed przybyciem Hitlera przed pałacem prezydenta zebrały się wielkie tłumy jego zwolenników. Aby zapobiec ewentualnym ekscesom, wokół gmachu i w ulicach przyległych skoncentrowano silne oddziały policji. Przyjeżdżającego, a później odjeżdżającego Hitlera witano owacyjnie. Do zajść nie doszło.

RZĄD PRUSKI ZAMYKA KOSZARY BOJÓWEK HITLEROWSKICH

Berlin, 10 października. Na podstawie ostatniego dekretu prezydenta Rzeszy w sprawie walki przeciw wykroczeniom politycznym władze zamknęły dziś w Berlinie 4 lokale narodowe socjalistów. Oprócz tego zarządzone zostało częściowe zamknięcie dalszych 4 lokali narodowych socjalistów i lokalu partji komunistycznej. Częściowo zamknięte lokale mogą być otwarte wyłącznie od godz. 6 do 18.

SUROWE KARY NA PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU

Berlin, 10 października. W Szczecinie toczył się w tych dniach proces przeciw przemytnikom alkoholu, który zakończył się dziś skazaniem 22 oskarżonych na wysokie kary pieniężne i ciężkie kary więzienia. Największe kary otrzymali kupcy Jaeger i Ludwig, obaj ze Swinemuende. Jaeger skazany został na karę pieniężną w wysokości 1.325.789 marek i 18 miesięcy więzienia, a Ludwig na grzywnę w wysokości 1.508.332 marek. Najniższa kara opiewa na 10 tysięcy marek. Cały zajęty zapas alkoholu został skonfiskowany.

PRASA FRANCUSKA O NOWYM RZĄDZIE NIEMIECKIM

Paryż, 10 października. Prasa francuska, omawiając drugi gabinet Brüninga, stwierdza, że śmiało można go nazwać **dyktaturą trzech osób:** Hindenburga, Brüninga i Groenera. „Journal" stwierdza, że nie udało się Brüningowi stworzyć rządu osobistości. Powierzenie Groenerowi ministerstwa spraw wewnętrznych dowodzi, iż **prezydent Hindenburg nie zamierza dopuścić do zamachu stanu** z tej lub drugiej strony. Co się tyczy dalszego rozwoju współpracy francusko-niemieckiej, dziennik wyraża nadzieję, że stosunki osobiste Lavala z Brüningiem pozostaną nadal niezmienione. Kończy dziennik uwagą, że w Niemczech rządzą dziś wyłącznie Brüning i Groener, chroniąc się w cieniu zwycięzcy z pod Tannenbergu.

„Petit Parisien" oświadcza, że skład całego gabinetu nie ma żadnego znaczenia wobec połączenia ministerstwa Reichswehry z ministerstwem spraw wewnętrznych. Jest to wydarzenie wielce znamienne.

„Oeuvre" wyraża nadzieję, że **współpraca francusko-niemiecka nie dozna żadnego uszczerbku.** Należy jednak ubolewać, że mimo wszystko nastąpiło przesunięcie orjentacji gabinetu na prawo.

Socjalistyczny „Populaire" uważa drugi rząd Brüninga za **gabinet bojowy,** skierowany **przeciw**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z dnia

—o—

BRUKOWA PRASA

Znana jest anegdota o dzienniku, w którym przechowywano tylko dwie klisze drukarskie: fotografje **pana z brodą i pana bez brody**. Zależnie od potrzeby, umieszczano jedną z tych klisz i podpisywano ją nazwiskiem osoby, której portret był potrzebny.

W Bukareszcie obraduje XXVII konferencja Unji międzyparlamentarnej. Brukowe dzienniki „muszą" mieć z niej „własne" depesze, „własne" korespondencje i „własne" fotografje.

Więc lwowska „Gazeta Poranna", zbliżona do sanacji, umieszcza na tytułowej stronie fotografję, przedstawiającą „moment otwarcia konferencji".

Na fotografji — rzecz dziwna — zauważamy wiele dobrze znajomych twarzy, Świtalski... Michałkiewicz... Trampczyński... Zwierzyński... Wierczak... I urządzenie sali także dobrze znane...

Ot poprostu fotografja przedstawia **jedno z posiedzeń Sejmu polskiego.**

Ale brukowy dziennik ma „**własne**" ilustracje z kongresu w Bukareszcie, otrzymane **z błyskawiczną szybkością!**

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE DZIELNICOWE KOMITETU PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawie obniżki płac.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ I — W KRAKOWIE odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w lokalu oddziału Związku (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. — Uprasza się członków o niezawodne i punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE KOBIET odbędzie się we wtorek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: — 1) wybór zarządu, 2) sprawa kursów robót ręcznych, 3) referat dra Szumskiego z dyskusją. — O liczne i punktualne przybycie uprasza komitet.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU I-GO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się we wtorek 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie oddziału (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

LEKCJE: języka niemieckiego, francuskiego, pisania na maszynie, kurs księgowości wyższy i niższy, oraz stenografji polskiej, prowadzony najnowszą metodą, organizuje Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 popołudniu i od 5—9 wieczorem.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Sztuba" (ceny zniżone); — wieczorem: „Krąg interesów".
Poniedziałek: „Powrót do grzechu" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Krąg interesów".
Środa: „Krąg interesów".

KINOTEATRY

Apollo: „On i jego siostra".
Bagatela: „10 z Pawiaka" (polski film dźwiękowy).
Corso: „Pierwszy pocałunek".
Dom żołnierza: „Zakazana dzielnica".
Muzeum: „Światło Azji" (pierwszy film hinduski), dodatek i komedja.
Promień: „Miasto miłości".
Światowid: „Czerwona zemsta".
Świt: „Na gorącym uczynku".
Sztuka: „Bomby na Monte Carlo".
Uciecha: „Król bulwarów".
Wanda: „Dziesięciu z Pawiaka".
Warszawa: „Bocian strajkuje".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 11 października

10.00: Nabożeństwo z kościoła św. Anny w Krakowie. 11.00: Otwarcie kongresu przeciwalkoholowego. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 15.55: Program dla dzieci. 16.20: Gramofon. 16.30: Odczyt: „Czy Angola nadaje się na kolonję Polski" — wygłosi p. Stanisław Leszczycki. 16.45: Gramofon. — 16.55: Odczyt z Warszawy: „Zabytki kujawskie". 17.10: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.25: Transmisja z Brukseli: match piłki nożnej Polska—Belgja. 18.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Przyszłość sztuki widowiskowej" — wygłosi dr. Leśnodorski. 19.30: Gramofon. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Opowieści z Montmartre". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki: „Juzyna" — Władysława Orkana. 22.10: Recital fortepianowy p. Haliny Sembratówny: Beethoven. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 12 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Znaczenie zwierząt tak zw. niższych dla biologji i szkoły". 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Oryginały w przeszłości polskiej". 17.35: Koncert pieśni pp.: Bolesława Różyckiego i Marji Korabiówny. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Odczyt: „Cudowność snów w świetle psychologji" — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 19.1:5 Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Operetka z Warszawy: „Sztygar". 22.15: Feljeton z Warszawy: „Pod trójbarwnym sztandarem Francji". 22.30: Gramofon. — 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Wniarskiego.